Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
3(15)/2023

nasza parafia

Bóg zaprasza każdego - bez względu na wiek!

nabożeństwa rodzinne

z liturgią dla dzieci młodszych i starszych

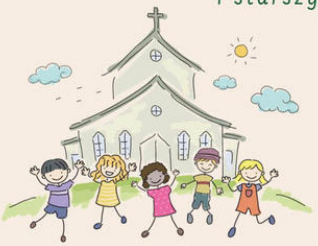

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO W WARSZAWIE

niedziela godzina 12

1 października	Dziękczynne Święto Żniw g. 10.00
22 października	
19 listopada	
10 grudnia	nabożeństwo połączone z gwiazdką dla dzieci
11 lutego	
23 marca	(sobota) rekolekcje rodzinne od g. 10.00
24 marca	Niedziela Palmowa nabożeństwo z udziałem dzieci
21 kwietnia	
26 maja	święto rodzinne / dzień dziecka
16 czerwca	zakończenie roku szkolnego

Szanowni Państwo!

W jesiennym wydaniu „Naszej Parafii" postanowiliśmy podjąć tematykę dotyczącą Kościoła. Powodów myślenia i pisania o Kościele jest wiele, a także można to czynić z różnych perspektyw: teologicznej, historycznej, organizacyjnej, ekumenicznej, socjologicznej czy statystycznej. Nie mamy jednak ambicji, by o fenomenie Kościoła pisać aż tak szeroko.

Przede wszystkim – zgodnie z Nicejsko-konstantynopolitańskim Wyznaniem Wiary – jako jednostki jesteśmy częścią „jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła", w który zostaliśmy włączeni wraz z Chrztem Świętym. Tym samym wspólnie tworzymy Ciało Jezusa Chrystusa. Po drugie, należymy do konkretnej, lokalnej parafii, a więc zboru, który ma swoją historię, określoną ilość członków i dysponuje budynkiem kościelnym (odróżniamy Kościół od kościoła!). Jako taki należy do struktury organizacyjnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Ten ostatni z kolei działa w obrębie ram prawnych obowiązujących w naszym kraju, a jego tożsamość jest pochodną teologii ewangelickiej, ustroju oraz określonej historii. Z kolei – po trzecie – Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce należy do Światowej Federacji Luterańskiej (ŚFL), której przedstawiciele po raz pierwszy zjechali do Krakowa, gdzie przez tydzień w połowie września odbywało się Trzynaste Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luterańskiej. Obradowano pod hasłem „Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja". Bez wątpienia było to precedensowe międzynarodowe wydarzenie, które w polskich mediach przeszło raczej bez echa, niestety. Po czwarte, Kościół luterański w Polsce utrzymuje kontakty ekumeniczne z innymi Kościołami chrześcijańskimi – nie tylko z tymi, które są zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej (PRE). Podobnie Światowa Federacja Luterańska prowadzi rozmowy ekumeniczne z innymi Kościołami obecnymi na wszystkich kontynentach.

Rozumienie Kościoła z perspektywy ewangelickiej ma swoją specyfikę, jaka wynika z XVI-wiecznych reformacyjnych Ksiąg Wyznaniowych. Zgodnie z ich wymową Kościół należy rozumieć przez pryzmat nabożeństwa, które stanowi rdzeń życia duchowego danego zboru. Każde nabożeństwo stanowi zgromadzenie wierzących, którzy mają bezpośredni dostęp do Boga poprzez zwiastowane Słowo oraz udzielane sakramenty. Boże Słowo i sakramenty, a więc tzw. znamiona Kościoła są rozpoznawalne dopiero z perspektywy przeżywanego nabożeństwa. Podobnie jest z jednością Kościoła obecnego na całym świecie – nie jest ona uzależniona, np. od określonego porządku kościelnego, lecz od czystego zwiastowania Słowa i udzielania sakramentów zgodnie z ustanowieniem Jezusa Chrystusa. Ostatecznie Kościół jest rezultatem oddziaływania Słowa Bożego. Już XVI-wieczni reformatorzy odkryli, że nabożeństwo nie jest ludzką służbą sprawowaną w danej świątyni, lecz stanowi Bożą służbę dla ludzi, którzy ufają Jezusowi. Dlatego stosunek czło-

wieka do Kościoła jest zależny od jego relacji ze Zbawicielem. Przynależność ludzi do Kościoła nie jest warunkiem, lecz skutkiem ich żywej relacji z Jezusem, który jest miejscem objawienia się Boga miłości i łaski. A więc tożsamość i konkretny kształt życia Kościoła oraz każdego lokalnego zboru uzależnione są od związania z Chrystusem. Tylko dlatego Kościół może być jego Ciałem i skutecznym znakiem Jego zbawienia w świecie, czyli widzialną, identyfikowalną rzeczywistością.

Autorkom i Autorom tekstów gorąco dziękuję za wykonaną pracę i podzielenie się z nami jej owocami, a Czytelniczkom i Czytelnikom jak zawsze życzę inspirującej i pożytecznej lektury tekstów zamieszczonych w tym numerze.

ks. dr Dariusz Chwastek

Jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół – perspektywa ewangelicka

ks. dr Dariusz Chwastek

Kościół żyje ze Słowa Bożego. Po pierwsze, oznacza to, że na jego mocy został powołany do istnienia. Po drugie, o jego istocie i kształcie decyduje wyłącznie Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym. Probierzem życia i nauki Kościoła jest pierwotne i czyste świadectwo o Ewangelii na podstawie Pisma Świętego. Dzięki temu Kościół jest Kościołem Słowa i sakramentów ustanowionych przez Jezusa Chrystusa.

Dana społeczność tylko wtedy jest Kościołem, gdy trwa przy Ewangelii o Jezusie Chrystusie. Warto od razu podkreślić, że dogmatyka luterańska nie odcina się od widzialnej, czyli zewnętrznej postaci Kościoła.

Najbardziej rozpowszechnione ujęcie istoty Kościoła w perspektywie ewangelickiej zasadza się na teologii apostoła Pawła, który rozumie Kościół przede wszystkim jako ciało Jezusa Chrystusa (*corpus Christi*) lub jako Królestwo Chrystusa (*regnum Christi*). Taki Kościół jest przedmiotem wiary.

Luterańska eklezjologia (nauka o Kościele) cechuje się duchowo-empirycznym ujęciem Kościoła, przy czym zaznaczyć należy, iż akcent spoczywa na wymiarze duchowym. Posługując się językiem dogmatyki, można mówić o Kościele „prawdziwym” i „fałszywym”, „wewnętrznym” i „zewnętrznym” lub „widzialnym” i „niewidzialnym”. Oprócz

tych pojęć będę posługiwał się także kategorią „Kościoła uniwersalnego", który jest identyczny z „Kościołem niewidzialnym", „wewnętrznym", „powszechnym" oraz kategorią „Kościołów partykularnych", które zawsze są związane z konkretnym czasem, przestrzenią i strukturą organizacyjną.

Gdzie jest Kościół?

Istota luterańskiej eklezjologii dochodzi do głosu już na poziomie definicji Kościoła, zawartej w *Konfesji Augsburskiej* (jednej z Ksiąg Wyznaniowych Kościoła Luterańskiego). Według tej prostej i pojemnej definicji „jeden, święty Kościół trwać będzie po wszystkie czasy. Kościół zaś jest zgromadzeniem świętych, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należycie udziela sakramentów. Dla prawdziwej jedności tego Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów"[1].

Stosowne dookreślenie tej definicji znajduje się w *Obronie Wyznania Augsburskiego*, że Kościół to nie „zewnętrzna, zorganizowana instytucja pewnych ludów, lecz że to raczej ludzie rozproszeni po całym świecie, którzy zgodni są co do Ewangelii i mają tego samego Chrystusa i tego samego Ducha Świętego, i te same sakramenty" (KWKL, s. 227). Kościół i jego prawdziwi członkowie znajdują się w ukryciu. Jedynie sam Bóg wie, kto naprawdę należy do owego niewidzialnego, wewnętrznego Kościoła wierzących. Nietrudno zauważyć, że wiara chrześcijanina nie podlega ludzkiej ocenie, lecz jedynie boskiej. Powinna się ona uzewnętrzniać poprzez naśladowanie Chrystusa, czyli nienaganne życie oraz miłość Boga i bliźniego. Zatem motywy życia wiarą pozostają w ukryciu i żaden człowiek nie jest w stanie jej ocenić ani tym bardziej zbadać.

Z powyższego można wysnuć wniosek, że Kościół nie jest przede wszystkim instytucją prawną, nie jest też związany z konkretnym miejscem i czasem, ale jest wspólnotą wierzących, duchowym zgromadzeniem, którego głową i jedynym zwierzchnikiem jest Jezus Chrystus.

Można powiedzieć, że ten powszechny Kościół, który ma trwać po wszystkie czasy, „jest zgromadzeniem świętych" (KWKL, s. 145), którzy uwierzyli w, dającą zapewnienie o Bożej łasce, Ewangelię i są poruszeni Duchem Świętym. Ukryty Kościół Jezusa Chrystusa pozostaje ukryty w różnorodności Kościołów partykularnych, czyli wszędzie tam, gdzie ma miejsce zwiastowanie Ewangelii, czyli żywego poselstwa Boga o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, w Słowie i sakramentach (Eucharystia i Chrzest Święty). Kościół Chrystusa nie jest identyczny z żadnym spośród widzialnych Kościołów ani też nie jest on tożsamy z sumą wszystkich poszczególnych Kościołów chrześcijańskich.

Kościół – społeczność świętych, czyli wierzących

Pojawia się jednak pytanie o to, jak należy rozumieć twierdzenie pochodzące z *Konfesji Augsburskiej*, że Kościół jest

[1] *Księgi Wyznaniowe Kościoła Luterańskiego*, Bielsko-Biała 1999, s. 144. Dalej stosuję skrót: KWKL.

„zgromadzeniem świętych"? Otóż zgromadzenie świętych oznacza społeczność ludzi, którzy wiedzą, że sami z siebie nie są ani doskonali, ani święci, lecz są takimi tylko ze względu na osobę Jezusa Chrystusa. „Tak więc nie dla naszych zasług, lecz dla Chrystusa Bóg usprawiedliwia tych, którzy wierzą, iż dla Chrystusa są przyjęci do łaski" (KWKL, s. 144). Świętość, o której jest mowa w *Konfesji* daje się sprowadzić do tezy, że człowiek we wszystkich sytuacjach życiowych oraz w obliczu śmierci zdaje się w wierze tylko na Boga. Wyłącznie w tym znaczeniu wiara okazuje się tutaj synonimem świętości. Inaczej mówiąc, jeśli w jakimś zgromadzeniu jest zwiastowana i słuchana Ewangelia o Chrystusie oraz są udzielane sakramenty, wtedy mamy do czynienia z wierzącymi, czyli świętymi. Jeśli Ewangelia jest „wiernie nauczana" oraz „należycie udzielane" są sakramenty, wtedy Duch Święty powoduje wiarę. „Albowiem przez Słowo i sakramenty, jak gdyby przez środki, udzielany jest Duch Święty, wzniecający wiarę, gdzie i kiedy Bóg zechce, w tych, co słuchają Ewangelii" (KWKL, s. 144).

Z perspektywy ludzi wierzących takie widzialne zgromadzenie nazywa się Kościołem. Żeby uniknąć nieporozumienia od razu dodam, że Kościół jako taki, czyli uniwersalny, rozumiany jako społeczność „jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła" nie jest identyczna z danym zgromadzeniem wierzących bądź to ze społecznością parafian, bądź z widzialną postacią Kościoła w skali jakiegoś kraju. Kościół uniwersalny Jezusa Chrystusa jest niewidzialną społecznością wierzących wszystkich czasów i miejsc. „Jeden święty Kościół trwać będzie po wszystkie czasy", cytując ponownie za *Konfesją Augsburską*. Widzialne zgromadzenie parafian (wierzących) ma udział w Kościele niewidzialnym wtedy, gdy wierzący stanowiący widzialny Kościół gromadzą się wokół podstawy Kościoła – Słowa Bożego i sakramentów. Kościół niewidzialny (jeden, święty, powszechny i apostolski) nie będąc tożsamym z którymkolwiek spośród Kościołów chrześcijańskich, uobecnia się zawsze w konkretnych Kościołach partykularnych – konfesyjnych. Niejako znakiem Kościoła uniwersalnego są poszczególne Kościoły partykularne. Zatem jedność Kościoła ma naturę duchową (*unitas spiritualis*), a nie strukturalną.

Wierzę w jeden, święty, powszechny (katolicki) i apostolski Kościół

Jak już wspomniałem, Kościoły wyrosłe z Reformacji wyznają wiarę w „jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół" jako dzieło Trójjedynego Boga, który dla zbawienia ludzi przez Ducha Świętego objawił się w osobie Jezusa Chrystusa.

Kwestia powszechności, czyli katolickości Kościoła spleciona jest w ramach teologii ewangelickiej z duchowym charakterem Kościoła. W obliczu wielości poszczególnych konfesji dogmatyka ewangelicka obstaje przy istnieniu tylko jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła chrześcijańskiego. Zgodnie z tym myśleniem, Kościół powszechny nie ogranicza się do żadnego spośród widzialnych Kościołów czy społeczności religijnych. Niewidzialny, duchowy Kościół Chrystusowy wykracza daleko poza ramy każdej konfesji.

Jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół, którego głową jest Chrystus, gromadzi w sobie wszystkich prawdziwie wierzących – oczywiście niezależnie od ich przynależności wyznaniowej i rasowej. Członkami *ecclesia catholica* są wszyscy ludzie na całej ziemi, którzy podzielają wiarę w Chrystusa. Tak pojęty Kościół Jezusa Chrystusa jest z jednej strony treścią wiary, a z drugiej uobecnia się w sposób widzialny oraz daje się doświadczyć w wielości historycznych Kościołów partykularnych.

To istotne, że jedność Kościoła powszechnego ma naturę duchową. Skoro Chrystus nie może być podzielony, również niepodzielny jest Kościół jako ciało i zarazem dzieło Chrystusa. Dlatego też w ujęciu ewangelickim Kościół powszechny nie potrzebuje głowy widzialnej (np. papieża). Fundamentem jedności wszystkich wierzących na świecie jest Chrystus, zaś osobą spajającą cały Kościół jest Duch Święty. *Wyznanie Augsburskie* stanowi, że „dla prawdziwej jedności Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i w udzielaniu sakramentów. Nie jest konieczne, aby wszędzie były jednakowe tradycje ludzkie albo obrzędy czy ceremonie ustanowione przez ludzi" (KWKL, s. 144). Wynika z tego, że ani ustrój, ani życie kościele nie decydują o jedności Kościoła. Zatem nie jest konieczne, by ceremonie kościelne wyglądały tak samo we wszystkich wyznaniach. Obrzędy stanowią pewien wypracowany przez ludzi sposób oddawania czci Bogu, jednak mają charakter drugorzędny.

Podsumowując to, co wcześniej napisałem, można uznać, że klamrą spinającą wszystkich chrześcijan w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół jest osoba Jezusa Chrystusa. Natomiast prawda Ewangelii i uczestnictwo w ustanowionych przez Chrystusa sakramentach Chrztu i Ołtarza sprawia, że wierzący są połączeni w jedną wspólnotę, której zwierzchnością nie jest człowiek, lecz Bóg objawiony w Chrystusie. To jednak nie oznacza, że nie potrzebujemy tej ziemskiej, widzialnej postaci Kościoła. Właśnie ze względu na to, że jesteśmy ludźmi, zawsze będziemy zdani na przynależność do widzialnej instytucji kościelnej i społeczności, w ramach której „naucza się Ewangelii i należycie udziela sakramentów". Jest oczywiste, że ziemski Kościół nie może istnieć w oderwaniu od tego duchowego.

Kościół widzialny a niewidzialny

Rozróżnienie na Kościół duchowy, czyli wewnętrzny i niewidzialny Kościół chrześcijański oraz zewnętrzny, czyli widzialny, cielesny jest dziełem XVI-wiecznych reformatorów. Ten zewnętrzny, widzialny Kościół jest zarządzany przez ludzi, posiada ludzki ustrój oraz kieruje się konwencjonalnym prawem. Natomiast Kościół wewnętrzny, duchowy, niewidzialny jest kierowany przez samego Jezusa Chrystusa. Znakami rozpoznawczymi, czyli znamionami (*notae ecclesiae*) tego drugiego są zwiastowane Słowo Boże oraz sakramenty.

Skoro mowa jest o rozróżnieniu, należy dodać, że obu wymiarów Kościoła nie można od siebie oddzielić. Stanowią one nierozerwalny związek. *Apologia Konfesji Augsburskiej* wyraźnie występuje przeciwko rozdzielaniu Kościoła widzial-

nego i niewidzialnego. Kościół nie jest ideą, lecz ciałem Chrystusa; wspólnotą prawdziwie wierzących i powołanych do wiary, w którą wmieszani są źli i obłudnicy (KWKL, s. 227). Kościół niewidzialny i Kościół widzialny to nie dwa Kościoły, lecz dwa wymiary jednego Kościoła. Podzielony i zarazem poddany potencjalnym błędom jest tylko Kościół widzialny. Natomiast Kościół niewidzialny z definicji jest niepodzielny i nieomylny.

Jedność Kościoła widzialnego i niewidzialnego dostrzegał także Karl Barth, jeden z największych teologów ewangelickich XX wieku, który uważał, że Kościół widzialny i niewidzialny nie są dwoma Kościołami. Nie jest tak, że mamy wspólnotę ziemsko-historyczną, poza którą znajduje się wspólnota ponadnaturalno-duchowa. Kościół widzialny żyje w pełni z niewidzialnego. Kościół niewidzialny daje się tylko przedstawić w ramach Kościoła widzialnego.

Kościół Jezusa Chrystusa a wielość Kościołów

Kościół Jezusa Chrystusa nie jest niewidzialnym super-kościołem, który „unosi się" ponad Kościołami konfesyjnymi lub pojawi się dopiero w czasach ostatecznych. Prawdziwego Kościoła uniwersalnego należy szukać w Kościołach konfesyjnych, czyli wszędzie tam, gdzie Chrystus jest zwiastowany w Słowie i sakramencie jako jedyny fundament zbawienia.

Co ważne, nie tylko Kościół opiera swoją egzystencję na tej konstytutywnej podstawie, lecz również jedność Kościoła zależy w pełni od tego fundamentu.

Można więc powiedzieć, że odrzucając Jezusa Chrystusa jako fundament zbawienia, nic by się nie działało na rzecz jedności Kościoła powszechnego. Ujmując rzecz obrazowo, jedność Kościoła jest jednością daną niejako z góry przez Zmartwychwstałego i Ukrzyżowanego Chrystusa. Kościół uniwersalny nie jest równy sumie dodawania, na którą składają się tak zwane Kościoły partykularne w ich przestrzenno-czasowych postaciach. Każdy czasowo-przestrzenny kształt Kościoła jest więc Kościołem o tyle, o ile znajduje się w związku z Kościołem powszechnym, uniwersalnym.

Łatwo zauważyć, że refleksja nad uniwersalnością Kościoła bez odniesienia do konkretu, czyli np. danej konfesji, niesie ze sobą niebezpieczeństwo pójścia w stronę abstrakcji. Uniwersalność, czyli powszechność, katolickość Kościoła jest nie do pomyślenia bez związku z konkretnym zgromadzeniem kościelnym w czasie i przestrzeni, np. podczas nabożeństwa. I *vice versa*: Kościół uniwersalny nie tylko przejawia się w takiej konkretnej społeczności, lecz wręcz jest obecny i żyje tylko w konkretnym dziele zwiastowania Ewangelii *in verbo et sacramentis*.

Wraz z czasowo-przestrzenną postacią Kościołów mamy do czynienia również z pluralizmem Kościołów. W swoim pluralizmie stanowią one zróżnicowaną jedność, czyli jedność w pojednanej różnorodności, którą gwarantuje tylko niepodzielność i powszechność (katolickość) Kościoła uniwersalnego. Owej jedności niewidzialnego i uniwersalnego Kościoła na płaszczyźnie historycznej, socjologicznej i organizacyjnej odpowiada pluralizm

kościelny. Jak dotąd, w Europie najpełniej dochodzi to do głosu w *Konkordii leuenberskiej*.

Konkordia leuenberska

Konkordia stanowi porozumienie doktrynalne, które zostało zawarte 50 lat temu (16 marca 1973 r.) między Kościołami wyrosłymi na gruncie Reformacji w Europie i wieńczyło dzieło wieloletnich starań o stworzenie wspólnoty kościelnej.

Co podstawowe i przełomowe zarazem, dzięki *Konkordii* między ewangelikami tradycji luterańskiej, reformowanej i metodystycznej nie ma już żadnych różnic o charakterze kościelno-rozdzielającym, ponieważ w *Konkordii* zastosowano wypracowane przez Reformację znamiona (Kościół jest zgromadzeniem świętych, czyli wierzących, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należycie udziela sakramentów) świadczące o jedności Kościoła.

Oczywiście dokument ten nie stanowi wyznania wiary, lecz wskazuje na porozumienie uzyskane w istotnych kwestiach i umożliwia porozumienie oraz wspólnotę między różnymi Kościołami protestanckimi. Kościoły, które przystąpiły do *Konkordii* nadal zachowują swoją tożsamość i tradycje, czyli pozostają odrębne pod względem organizacyjnym, liturgicznym czy obyczajowym. Udało im się jednak wypracować wspólne stanowisko w wielu kwestiach, chociażby w pojmowaniu istoty Kościoła. Trafnie ujmują to punkty 28 i 29 *Konkordii*: „28. Między naszymi Kościołami występują znaczne różnice w formach nabożeństwa, typach pobożności i w ustroju, często odczuwane w zborach bardziej niż tradycyjne różnice doktrynalne. Mimo to, pozostając wierni Nowemu Testamentowi i reformacyjnym kryterium wspólnoty kościelnej, nie jesteśmy w stanie dostrzec w tych różnicach czynnika, który uzasadniłby podział kościelny.

29. Wspólnota kościelna, tak jak ją definiujemy w tej *Konkordii*, oznacza, że Kościoły o różnych tradycjach wyznaniowych, na podstawie zgody, jaką osiągnęły w rozumieniu Ewangelii, przyzwalają sobie na wzajemnie na współuczestnictwo w Słowie i sakramencie oraz starają się o możliwie pełne współdziałanie w składaniu świadectwa i w służbie światu” (*Konkordia leuenberska*, Bielsko-Biała 2002, s. 12–13).

Przywołując w tym miejscu przykład Kościołów, które podpisały *Konkordię leuenberską*, można powiedzieć, że są one związane z Kościołem uniwersalnym nie tylko zewnętrznie, lecz przede wszystkim wewnętrznie, czyli organicznie. Zatem Kościoły widzialne tożsame z ponadregionalnie ustrukturyzowanymi ciałami kościelnymi lub ucieleśniające się w poszczególnych parafiach, znajdują się w relacji do uniwersalnego Kościoła Jezusa Chrystusa na ziemi. „Zainteresowane Kościoły są przekonane, że wspólnie stanowią cząstkę jednego Kościoła Jezusa Chrystusa, i że Pan kieruje je i zobowiązuje do wspólnej służby” (*Konkordia leuenberska*, Bielsko-Biała 2002, s. 14).

Podsumowanie

Kościół w ujęciu ewangelickim jest Kościołem powszechnym tylko dzięki

zbawczemu działaniu Boga w Słowie i sakramentach. Dzięki temu Kościół żyje oraz jest widoczny i rozpoznawalny. Zatem Kościół jest wszędzie tam, gdzie wiernie i czysto jest zwiastowana Ewangelia Jezusa Chrystusa i gdzie zgodnie z poleceniem Chrystusa udzielne są sakramenty. Zwiastowana Ewangelia i udzielane sakramenty są środkami, za pomocą których Bóg udziela wierzącym wiarę. Zakres znaczeniowy definicji Kościoła z VII artykułu *Konfesji Augsburskiej* jest bardzo obszerny. Dzięki temu obejmuje ona swoim zasięgiem Kościoły różnych tradycji.

Centrum życia danej społeczności chrześcijańskiej (zboru) lub ośrodkiem, wokół którego organizuje się życie konkretnej parafii stanowi zwiastowanie Słowa Bożego (Ewangelii o Chrystusie) oraz należyte sprawowanie sakramentów.

Świętość Kościoła nie zasadza się na świętości jego członków, lecz jest uzależniona od udzielanych środków zbawienia, poprzez które skutecznie działa Duch Święty objawiający Boga Ojca w osobie Jezusa Chrystusa.

Zasadniczym znamieniem Kościoła jest apostolskość jego środków zbawczych, a nie jego członkowie, ich ranga czy ilość. Kościół został ustanowiony przez Chrystusa, dlatego też jako Jego ciało Kościół stanowi z Nim jedność. Główne znamię Kościoła, czyli zwiastowanie Chrystusa decyduje nie tylko o losie Kościoła, lecz również o jego jedności.

Nie ulega zatem wątpliwości, że w ujęciu ewangelickim dla istnienia Kościoła Chrystusowego nie jest wymagana jednomyślność co do kościelnego ustroju, zwyczajów oraz porządku nabożeństwa itp. Chociaż obrzędy, zwyczaje i ceremonie zachowują swoje istotne znaczenie, to jednak nie mają charakteru rozstrzygającego, lecz jedynie drugorzędny. Nie stanowią one o istocie Kościoła.

Kościół ukryty i Kościół widzialny to nie dwa Kościoły, lecz dwie składowe całego Kościoła, które zasadniczo do siebie należą. Prawdziwy Kościół jest zakorzeniony w konkretnej rzeczywistości historycznej. Jego egzystencja w świecie jest rozpoznawalna dzięki tzw. znamionom Kościoła (*notae ecclesiae*). Innymi słowy, Kościół uniwersalny, czyli niewidzialny jest obecny podczas danego zgromadzenia, które tworzą zebrani na nabożeństwie członkowie danej parafii. Jeśli ta społeczność jest zebrana ze względu na Ewangelię o Chrystusie, która jest zwiastowana w Słowie i udzielana w postaci sakramentów, właśnie w tej widzialnej postaci Kościoła egzystuje Kościół niewidzialny. Obu wymiarów Kościoła nie sposób od siebie oddzielić. Wszak uniwersalność Kościoła oraz jego związanie z konkretem są ściśle ze sobą splecione. Właśnie to stanowi zasadniczy rys ewangelickiej nauki o Kościele, który jest nie tylko znakiem, lecz także świadkiem wiary w Transcendencję i poszukuje dobra dla wszystkich.

Z miłości

*Małgorzata Platajs**

Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa, i społeczność Ducha Świętego niech będą z nami wszystkimi teraz i na wieki. Amen.

Drodzy Uczestnicy tego szczególnego nabożeństwa!

Teksty biblijne przeznaczone na nasze nabożeństwo, zapisane są w księdze proroka Amosa i w Ewangelii wg św. Jana.

Z księgi proroka Amosa (r. 5, w. 21–24) czytamy fragment zatytułowany *Fałszywa pobożność*:

Nienawidzę, gardzę waszymi świętami, nie mam upodobania w waszych uroczystych zgromadzeniach. Gdy przynosicie Mi ofiary całopalne i wasze ofiary pokarmowe – nie znoszę tego, a na ofiary wspólnotowe z waszego tłustego bydła nie mogę patrzeć. Oddal ode Mnie wrzawę swoich pieśni, dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć. Niech prawo rozlewa się jak woda, a sprawiedliwość jak niewysychający potok!.

W Ewangelii wg św. Jana natomiast (r. 7,37–39) czytamy:

W ostatnim zaś, najważniejszym dniu święta, Jezus stanął i zawołał: Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do Mnie i niech pije. Kto wierzy we Mnie, jak mówi Pismo, strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy uwierzyli w Niego. Duch bowiem dotychczas nie był dany, gdyż Jezus nie został jeszcze uwielbiony.

Przypadło mi w udziale podzielić się z Wami refleksją, związaną z „Czasem dla Stworzenia”, z ochroną tego, co Bóg w swojej miłości stworzył, nakazuje nam zachowywać i czego mamy strzec.

Materiałów na tematy ekologiczne, także w kontekście chrześcijańskim, jest naprawdę bardzo wiele. Akcje, konferencje, projekty, dokumenty końcowe… Starajmy się z nimi zapoznawać, bo rzetelna wiedza jest bardzo potrzebna.

Problemy, związane z zachowaniem stworzenia zostały w końcu zauważone i podejmowane są działania, by je rozwiązywać. Jednak jest to niełatwe, wymaga bowiem trudnego sprzeciwiania się złu, walki z wolą bogacenia się za wszelką cenę, z bezkompromisowym dążeniem do władzy czy do zapanowania w egoistyczny sposób nad całym światem. Walki z ludzką nieodpowiedzialnością i lekceważeniem. A bardzo często również z głupotą. Wymaga wyraźnego, zdecydowanego i odważnego opowiadania się za ochroną wszelkiego stworzenia, a nie przemykania chyłkiem w przekonaniu, że mnie to nie dotyczy.

Bóg przez proroka Amosa dość ostro rozprawia się z fałszywą pobożnością, fałszywą, bo pozbawioną miłości, bo wyra-

żaną przez bezduszne rytuały. Jaka jest nasza pobożność? Jaka jest nasza wiara?

Spragnieni żywej wody, którą ma Jezus, możemy pić do woli, ale dopiero kiedy naprawdę uwierzymy, sami staniemy się jej źródłem. Co to znaczy naprawdę wierzyć? To, co trwa, *to wiara, nadzieja i miłość, te trzy. A z nich największa jest miłość* (1 Kor 13,13). Jako wierzący w Boga, który jest miłością, powinniśmy więc przede wszystkim kochać. Kochać Boga oraz bliźnich i samych siebie. To przecież dwa największe przykazania.

Na co dzień jest to niby oczywiste – w pieśniach, modlitwach wyrażamy wdzięczność i podziw dla wszystkiego, co Bóg stworzył, zapewniamy Go o swojej miłości i dziękujemy za to, że On nas kocha. Wczorajszą niedzielą rozpoczęliśmy kolejny miesiąc. Biblijnym hasłem października jest słowo z Listu św. Jakuba 1,22: *Bądźcie więc wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie*.

A my mamy braki w przestrzeganiu Bożych przykazań. Tych najważniejszych przede wszystkim – kochania Boga i kochania bliźniego tak po prostu, tak na co dzień. Za mało i zbyt odświętnie kochamy Boga, nie ufamy bezgranicznie Jego miłości i Jego łasce. Kochamy Boga słabo, bo przesłania nam Go ten świat.

Nie kochamy też siebie. Nie dbamy o swoje ciało, które jest przecież świątynią Ducha Świętego, a w imię wygody, zaspokajania kaprysów, w imię materialnych zysków zatruwamy wodę, powietrze, glebę, które potem nas zatruwają. Nas i inne żywe stworzenia. Nie dbamy o środowisko, bo nie oszczędzamy wody, gazu, prądu, bezmyślnie kupujemy coraz to nowe, a tak naprawdę zbędne rzeczy, marnujemy jedzenie.

Jeśli nie kocham siebie, to nie kocham bliźnich – czy w ogóle o nich myślę? To, co mnie zatruwa, zatruwa przecież innych – ludzi i zwierzęta, a także rośliny. Jak wygląda moja pomoc ubogim, ludziom naprawdę żyjącym w nędzy? Czy nie ogranicza się do okazjonalnych datków? Czy proszę Boga o odmianę ich losu?

Nie kochamy też innych ludzi dostatecznie i prawdziwie, bo za mało staramy się łagodzić i eliminować konflikty. Czasem - nawet sami je podsycamy. I nie mam tu na myśli wielkich konfliktów na poziomie światowym, ale przede wszystkim te w rodzinie, parafii czy miejscu pracy. Nie czynię pokoju. Za rzadko modlę się za innego człowieka, zwłaszcza tego pod wieloma względami obcego.

Nie widzimy lub nie chcemy zobaczyć stworzenia, w tym drugiego człowieka, krzyczącego z bólu, przerażenia, gorąca, pragnienia czy głodu. Gdzie jest wtedy nasza miłość? Czy jest ślepa na ten stan stworzenia, z jakim przychodzi nam się od lat zmagać i który od dziesięcioleci jest naszym udziałem?

Wiara w Boga zobowiązuje nas do pójścia za Jezusem, do naśladowania Go. Pan Jezus mówi wyraźnie: *Kto wierzy we Mnie, jak mówi Pismo, strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza* (J 7,38). Mamy otworzyć się na Bożą miłość, na strumienie żywej wody, które mają nas przemienić w niewysychający potok, wyzwolić i uzdolnić do działania powodowanego miłością.

Miłość szczera, prawdziwa zawiera w sobie odpowiedzialność, odpowiedzialność za naszą relację z Bogiem, za nasze postępowanie z bliźnimi i za nasze traktowanie całego stworzenia.

Powinniśmy mieć w sobie tę szczególną miłość, o której mówi pieśń: „Miłość Bożą w sercu swym dzisiaj mam, tą miłością coraz bardziej kocham cię. W tobie widzę też wspaniałość Króla chwał, bo miłość Bożą w sercu swym dzisiaj mam". Chętnie zamieniłabym słowo „dzisiaj" na słowo „zawsze".

Jednak, w odniesieniu do ochrony stworzenia, cóż ja mogę? Ja się staram, próbuję, ale przecież wyrzucane przeze mnie elektrośmieci stanowią zapewne zaledwie ułamek promila tego, co wyrzucają inni.

Można powiedzieć, że winne są wielkie korporacje, winni nieuczciwi przedsiębiorcy, nastawieni wyłącznie na zysk hodowcy zwierząt, producenci różnych towarów i usług, w tym producenci plastiku, którego mamy podobno tyle, że moglibyśmy zafoliować całą kulę ziemską. Ale w tej winie jest też ułamek promila mojego udziału.

Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian w trzecim rozdziale mówi o nas jako współpracownikach Boga, budowniczych, którzy w działaniu stanowią jedno. Czyli mamy dążyć do pojednania i pokoju, praktykować sprawiedliwość. I nie zawieść Bożego zaufania, którym nas obdarzył, powierzając w szafarstwo ten świat.

Naszym zadaniem jest budowanie, budowanie na właściwym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus i zachowywanie, pielęgnowanie tego, co dobre i trwałe, a nie burzenie, niszczenie tego, o czym Bóg – stwarzając – powiedział, że było dobre.

Na jednym z portali klimatycznych widnieje zachęta: „Pamiętaj, każde działanie, nawet z pozoru niewielkie, będzie miało ogromne znaczenie, jeśli będzie podejmowane przez wiele osób". A nas jest przecież niemało – tych, którzy chcą budować na trwałym fundamencie i są jednocześnie świadomi zagrożeń dla tego świata.

Muszę więc wreszcie przestać chować głowę w piasek i tylko obwiniać innych, muszę zacząć interesować się tym, co czeka ten świat i pójść za sprawdzonymi wskazówkami. Muszę to zrobić dla mojego – seniorów – pokolenia, ale przed wszystkim dla tych, przed którymi jest jeszcze całe życie: niemowląt, małych dzieci i ludzi młodych oraz tych najmłodszych, którzy lada moment przyjdą na świat.

Do działania w miłości konieczna jest wiara w Boże prowadzenie, w to, że Bóg nas kocha i odpowie na nasze wołanie. Mocni taką wiarą będziemy mieli niezłomną nadzieję na dobre rozwiązania, które pokonają zło i wyzwolą nas od ekologicznego grzechu. I jakby specjalnie na nasze zamówienie hasłem bieżącego tygodnia są słowa: *…tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara* (1 J 5,4).

Ponad sto lat temu Maria Skłodowska-Curie powiedziała: „Nie można mieć nadziei na skierowanie świata ku lepszemu, o ile się jednostek nie skieruje ku

lepszemu". Dlatego tak ważna jest edukacja, uświadamianie, wychowywanie, przykład…

Bardzo ważna jest też modlitwa, która jest ogromną siłą ludzi wierzących. Dlatego dzisiaj się tu spotkaliśmy, po to ustanowiono „Czas dla Stworzenia". Może to dla każdej i każdego z nas szansa na próbę pójścia ku lepszemu, na bardziej świadome życie, na konkretne indywidualne i wspólne działania, a przede wszystkim na świadomą nieobłudną modlitwę o zachowanie Bożego dzieła stworzenia.

Dla zobrazowania skali problemu niszczenia środowiska podam kilka przykładów. W celu uniknięcia katastrofalnych skutków zmian klimatycznych 194 kraje i Unia Europejska podpisały w 2015 r. (czyli już osiem lat temu) tzw. porozumienie paryskie. Ma ono na celu ograniczenie wzrostu globalnej temperatury do znacznie poniżej 2°C i dążenie do ograniczenia go do 1,5°C. Mało kto się zastanawia, czym jest temperatura globalna, a różnica między 2°C a 1,5°C nie wydaje się znacząca zwykłemu człowiekowi w naszej szerokości geograficznej, który dodatkowo jest mało zainteresowany ekologią. Jeden z polskich fizyków atmosfery[2] stwierdził, że te emisje niestety nie maleją, ale wciąż rosną. I – mimo upływu lat od porozumienia – niewiele się dzieje. 1,5°C to granica, której przekroczenie grozi wielkimi upałami i suszą, które skutkować będą coraz mniejszymi zasobami wody, jej brak doprowadzi do kryzysu energetycznego, nastąpią pożary lasów i wzrost poziomu mórz. Z odległej przeszłości wiadomo, że przy takiej temperaturze, jaka jest teraz, był on wyższy o 2–3 metry.

Efekt cieplarniany to konsekwencja produkowania ogromnych ilości dwutlenku węgla. Największym źródłem jego emisji jest wszystko to, co spala paliwa kopalne, tj. ropę, węgiel i gaz. Zastanówmy się nad sposobem podróżowania czy ogrzewania domu. Z powodu efektu cieplarnianego utrata lodu na Grenlandii i Antarktydzie wzrosła od początku lat 90. pięciokrotnie. Pokrywy lodowe straciły w tym czasie 7560 mld ton lodu. Chlubimy się tym, że w Polsce w 2022 r. emisja CO_2 w porównaniu do emisji w 2021 r. spadła o około 4 proc. Niby powód do satysfakcji, jeśli nie przypomnimy, że w 2021 nastąpił wzrost w porównaniu do 2020 o 11,5%.

Powstały pojęcia śladu węglowego i śladu wodnego. Zapoznajmy się z tym bliżej. Jest wiele pozycji w literaturze przedmiotu i wiele rzetelnych informacji. Jeżeli chcemy zmienić swoje podejście do środowiska, musimy mieć pewną wiedzę. Możemy, np. obliczyć, jaki jest nasz ślad węglowy i dowiedzieć się, jak możemy go zmniejszyć. To samo dotyczy śladu wodnego.

Jak wygląda zużycie wody? Bezpośrednie (3%), czyli to, co zużywamy w łazience, kuchni plus zużycie wody na produkty (spożywcze i przemysłowe), które

[2] Prof. dr hab. Szymon Malinowski, za: *Taki mamy klimat*. Kolekcja prenumeratorów „Wyborczej", t. II.

kupujemy. Pośrednie (97%) to jest to, co zabierają rolnictwo i przemysł. A teraz uwaga: do wyprodukowania jednej pary dżinsów potrzeba 11 000 l wody; 1 kg wołowiny – 15 000 l; ryżu – 2500 l; ale wyprodukowanie 1 kg czekolady pochłania aż 17 200 l wody. Przy produkcji jednego samochodu zużywa się 379 000 l wody, a do wyprodukowania jednej tony papieru potrzeba 250 000 l wody. Dla informacji – średniej wielkości wanna wypełniona po brzegi mieści 200 l, na kąpiel zużywamy średnio połowę. Natomiast do wyprodukowania jednego T-shirtu zużywa się 2700 l wody, co jest ekwiwalentem wody pitnej dla 1 osoby na 900 dni – zastanówmy się więc przy kolejnym zakupie. I może zamiast na następny T-shirt przekażmy planowaną kwotę na cel dzisiejszej kolekty[3].

Nie kpijmy ani nie bądźmy złośliwi, jeśli ktoś nam powie, że z powodów etycznych ubiera się w tzw. szmateksie czy przestał jeść mięso. Lepiej zastanówmy się, czy nie powinniśmy sami tego spróbować. Dla naszego pożytku i tego świata.

Nie czas teraz ani miejsce, aby obszerniej omawiać traktowanie zwierząt, ziemi i lasów. Podam znowu tylko kilka przykładów. U nas w kraju – znana sprawa męczarni koni wożących turystów do Morskiego Oka, hodowane w klatkach w okropnych warunkach kury, nielegalne hodowle psów, zwierząt futerkowych. A poza naszymi granicami 100 milionów rekinów ginie co roku z rąk człowieka. Wprowadzono zakaz, jednak niektórzy dla zysku łamią wszelkie zakazy. W krajach azjatyckich zupa z płetwy rekina uchodzi przecież za przysmak i afrodyzjak. Według danych szacunkowych, w przypadku 86% wszystkich rekinów jeszcze żyjącemu zwierzęciu obcina się płetwę. Reszta ciała jest wyrzucana z powrotem do wody, by wabić następne rekiny. Ciężko zraniony rekin wykrwawia się powoli i ostatecznie umiera w mękach.

Czy mamy świadomość, że produkcja tak lubianego przez wielu z nas awokado powoduje w Ameryce Łacińskiej wylesianie tysięcy hektarów lasu? Sprawdzajmy, skąd pochodzi kupowany przez nas produkt.

Spalanie paliw kopalnych, wycinanie lasów i hodowla zwierząt gospodarskich coraz bardziej wpływają na klimat i temperaturę naszej planety. Powodują klęski żywiołowe. Nierówne traktowanie ludzi prowadzi do skrajnego ubóstwa, wojen, cierpienia. A przecież nieodłącznymi pochodnymi miłości są sprawiedliwość i pokój.

Módlmy się, aby pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzegł naszych serc i myśli, abyśmy z pokojem i sprawiedliwością w sercach i na ustach włączali się w ochronę stworzenia, w tym drugiego człowieka, człowieka, który nie zawsze jest naszym przyjacielem, nie zawsze ma taki sam kolor skóry, takie same poglądy, narodowość i często nie wyznaje tej samej religii. Mamy stawać się dla nich bliźnimi, tak jak Samarytanin

[3] Kolekta z nabożeństwa została decyzją Komisji Kobiet PRE przekazana na akcję „Kryzys wodny w Rogu Afryki", organizowaną przez UNICEF Polska.

z Łukaszowej Ewangelii dla człowieka, który wpadł w ręce zbójców. Rannemu nie pomógł przecież ani kapłan, ani lewita. Bóg nie chce naszej fałszywej czy formalnej pobożności na pokaz. Pragnie, abyśmy byli Jego zaufanymi współpracownikami w mnożeniu wiary, nadziei i miłości. Abyśmy, słysząc krzyk udręczonego człowieka i wszelkiego stworzenia, opowiadali się wyraźnie po ich stronie, a naszą modlitwą i działaniem zasilali niewysychający potok miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Niech nas w tym prowadzi w Trójcy Jedyny Bóg: Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

** Rozważanie wygłoszone 2.10.2023 r. na nabożeństwie ekumenicznym w naszym kościele. Nabożeństwo zostało przygotowane przez Komisję Kobiet Polskiej Rady Ekumenicznej z okazji kampanii „Czas dla Stworzenia" (http://ekokosciol.pl/czas-dla-stworzenia/).*

.

O wakacjach po wakacjach

ks. Wiktoria Matloch

Wakacje już za nami, jednak w nas nadal pozostają wspomnienia ze wspólnego wyjazdu dla dzieci ze szkoły podstawowej z dwóch warszawskich parafii ewangelickich: Wniebowstąpienia Pańskiego oraz Świętej Trójcy. Grupka kilkunastu osób wyruszyła w piątkowe przedpołudnie pociągiem do Opola, by późnym popołudniem znaleźć się nad Jeziorem Turawskim.

Podczas dziewięciu dni wypoczynku nie zabrakło czasu na wspólne rozmowy, dalekie piesze wycieczki, kąpiele w jeziorze oraz zajęcia biblijne i plastyczne.

Pierwszy dzień był okazją do zapoznania się oraz zwiedzenia okolicy. Już drugiego dnia wyruszyliśmy do centrum Turawy oraz na pierwszy spacer nad jezioro. Niedzielę spędziliśmy w Opolu, gdzie uczestniczyliśmy w nabożeństwie. Po spacerze, w czasie którego złapała nas wielka ulewa, wyszło piękne słońce i mogliśmy spędzić całe popołudnie w opolskim zoo, wypatrując zwierząt, których w kolejnych dniach szukaliśmy podczas zajęć w historiach biblijnych. Po tej całodniowej wyprawie następny dzień spędziliśmy w naszym ośrodku. Po śniadaniu od razu zabraliśmy się do pracy, robiąc z gipsu odlewy różnych zwierząt, by później móc je pomalować i zabrać jako pamiątkę do domu, a że tematem przewodnim całego wyjazdu były zwierzęta opisywane w Biblii, uczestnicy również wykonali koszulki ze zwierzętami. Tego dnia dopisała nam piękna pogoda, więc mogliśmy spędzić

większość czasu nad jeziorem. Następnego postanowiliśmy pojechać nad drugie jezioro, gdzie jedni z nas wspinali się na wysokie drzewa i pokonywali przeszkody w parku linowym, a drudzy, ci najodważniejsi, przejechali się tyrolką nad jeziorem. Czas wakacji spędzony na obozie to było nie tylko poznawanie nowych miejsc, ale również wspólna zabawa, dlatego kolejnego dnia pojechaliśmy do Krasiejowa do parku dinozaurów, gdzie spędziliśmy większość czasu, poznając historię ziemi i żyjących kiedyś zwierząt. Później była zabawa w mini wesołym miasteczku oraz kąpiel w jeziorze.

Po tak wielu atrakcjach i godzinach spędzonych nad jeziorem oraz wspólnych zajęciach ze smutkiem musieliśmy opuścić Opolszczyznę i wrócić do Warszawy. Zarówno dzieci, jak i rodzice byli zgodni – to było za krótko!

Działo się!

ks. WM

Oprócz wakacyjnych wspomnień, dobrego czasu w lecie i odpoczynku, za nami także powrót do różnych aktywności parafialnych.

Spotkanie Macierzy Ziemi Cieszyńskiej

W każdą trzecią środę miesiąca w naszej parafii odbywają się spotkania Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. 20 września po wakacyjnej przerwie odbyło się spotkanie, na które przyjechali zaproszeni goście z cieszyńskiego koła: pan Józef Król oraz pani Władysława Magiera. Główną część spotkania stanowiła prezentacja postaci prof. Józefa Buzka, którego pamięć w 100-lecie urodzin uczczona jest przez mianowanie go patronem roku 2023 w województwie śląskim. Prof. Buzek był m.in. współzałożycielem Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, posłem na sejm oraz senatorem II RP, ekonomistą, politykiem pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego. Podczas spotkania przedstawiona została jego sylwetka, rodzina oraz historia rodu Buzków. Po prelekcji Pani Władysławy Magiery był również czas na dyskusję, podzielenie się wieloma informacjami z ostatniego czasu, jak i na planowanie kolejnych spotkań. Nie pozostaje nic innego, jak zaprosić cieszyniaków oraz sympatyków na warszawskie spotkania koła, które działa w Warszawie już ponad 40 lat, w każdą trzecią środę miesiąca o godzinie 16.00.

W imieniu organizatorów,
do zobaczenia!

Dziękczynne Święto Żniw

Dziękczynienie wpisane jest w czas końca lata i rozpoczynającej się jesieni. 1 października w naszej parafii obchodziliśmy Dziękczynne Święto Żniw. Podczas nabożeństwa, w przyozdobionym w dary ziemi kościele, wystąpił chór oraz dzieci. Tradycyjnie podczas pieśni po kazaniu dzieci rozdały uczestnikom nabożeństwa chlebki. Również sama liturgia nabożeństwa była nieco zmieniona, z elementami liturgii dla dzieci. Ogromną radość najmłodszym sprawił sam koniec nabożeństwa, gdy mogli z ołtarza zabrać owoce i warzywa. Każdy znalazł tam coś dla siebie! Po nabożeństwie odbył się piknik parafialny przy kawie, herbacie, upieczonych przez parafian ciastach oraz tradycyjnie przygotowanym przez Koło Pań leczo.

OZME

W dniach 68 października w Ozorkowie odbył się coroczny Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej, którego hasło przewodnie brzmiało: „Prosto w oczy”. Z naszej parafii w zjeździe wzięła udział grupa młodzieży pokonfirmacyjnej. Był to dobry czas wspólnej integracji, udziału w seminariach, warsztatach, jak również wspólnego śpiewu przy wieczornych koncertach oraz możliwość poznania nowych ludzi. Braliśmy udział w wykładach oraz dyskusjach, wspólnie zastanawialiśmy się, jak być sobą w dzisiejszym świecie, czy potrafimy patrzeć komuś prosto w oczy i z nim rozmawiać, czym kierować się w życiu i jak czytać Biblię. Po warsztatach, jedni z nas skorzystali ze strefy odpoczynku i gier planszowych oraz basenu, a inni uczyli się nowych układów tanecznych lub rozgrywali mecze tenisa stołowego. Nie straszna była nam pogoda ani spanie na karimatach na podłodze.

Wracając w niedzielne popołudnie mogliśmy powiedzieć tylko jedno – za rok jedziemy znowu!

Podziękowania

W szczycieńskim kościele ewangelicko-augsburskim odbyło się nabożeństwo dziękczynne z okazji zakończenia remontu dachu wieży zniszczonego przez ubiegłoroczną wichurę. Inwestycja kosztowała ponad 240 tys. zł. Środki te udało się szybko pozyskać dzięki wsparciu rządu, samorządów, parafii oraz osób prywatnych. Wszystkim zaangażowanym w pomoc dziękował proboszcz szczycieńskiej parafii, wręczając symboliczne dachówki.

Nasza parafia w zeszłym roku również wsparła poszkodowaną parafię w Szczytnie, którą prowadzi ks. Adrian Lazar, w czasie studiów mieszkający, pracujący i praktykujący u nas na Puławskiej. Z serdecznymi podziękowaniami otrzymaliśmy i my symboliczną dachówkę ze Szczytna.

To już 36 raz!

Po raz kolejny udało się nam – byłej młodzieży SPME – tzw. Dinozaurom, być na Mazurach. Było nas niewielu, ale za to dwa razy. W czerwcu było nas troje przyjaciół: Ewa, Jerzy i ja, natomiast we wrześniu udało się być dwóm osobom. Jerzy spędził łącznie aż pięć tygodni w naszych ulubionych Sorkwitach! Jak zwykle zostaliśmy ciepło przyjęci przez pastorostwo Mutschmanów i zwyczajowo powitani w czasie nabożeństwa. W czasie naszych pobytów uczestniczyliśmy w wielu spotkaniach na świeżym powietrzu, a dodatkową atrakcją okazał się pobyt rodzin ukraińskich przebywających w parafiach ewangelickich.

Po urlopowym czasie wróciliśmy do naszych comiesięcznych spotkań. Zebraliśmy się we wrześniu i w październiku. Na ostatnie spotkanie przybyło 10 osób i wspólnie zaśpiewaliśmy „Sto lat" naszym jubilatkom: Ali i Bożence oraz napisaliśmy kartkę z życzeniami urodzinowymi dla naszego kolegi Wiesia. Było jak zwykle bardzo sympatycznie i wesoło. Za każdym razem doceniamy możliwość wspólnych spotkań i każdy z nas wie, że bycie razem jest dla nas bardzo ważne.

Do zobaczenia w listopadzie.

Ewa Weigle

Lekcja wspólnoty

prof. Jerzy Sojka

Czym z perspektywy teologicznej było Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luterańskiej [ŚFL], które obradowało w Krakowie 13–19 września 2023 roku, gromadząc przedstawicieli 150 Kościołów luterańskich z 99 państw świata?

Podsumowaniem teologicznej refleksji zgromadzenia jest jego „Posłanie". W ostatnim akapicie tego tekstu jest napisane: „Jako jedno Ciało, powołani przez jednego Ducha, w jednej nadziei, ruszamy z Krakowa do wszystkich zakątków świata by zwiastować Ewangelię, że jesteśmy wyzwoleni przez Bożą łaskę i posłani by służyć bliźniemu." To zupełnie niespektakularne i nieprzewidywalne rozwinięcie tematu zgromadzenia. Można je wręcz uznać za naiwne. W końcu oczywiste było, że w Krakowie spotkają się luteranie. Czy taka teologiczna kulminacja zgromadzenia to dowód na to, że nic istotniejszego w Krakowie się nie wydarzyło? Nie!

Spotkanie w rozdartym świecie, w Europie, która znowu po latach pokoju doświadcza wojny, w świecie który wyłonił się z pandemii, jest doświadczeniem, którego wszyscy potrzebowali. Wspólnota ŚFL, która starała się od ostatniego zgromadzenia w Windhoek w 2017 roku przetrwać we współdziałaniu, reagując na coraz to nowe wyzwania, potrzebowała praktycznego doświadczenia wspólnoty.

To częste w luteranizmie – uciekamy w abstrakcyjne, duchowe konstrukcje, a zapominamy, że fundamentem naszej tradycji jest docenienie wcielenia Boga w Chrystusie i jego konsekwencji, by być wolnymi dla służby światu. Dlatego właśnie z takim uporem Luter bronił swojego stanowiska w XVI-wiecznym sporze o sakramenty. Ta prawda została też przypomniana zgromadzeniu, kiedy tekstem kazalnym nabożeństwa na otwarcie została wybrana historia mędrców szukających wcielonego Boga. Ks. Danielle Dokman z Surinamu, kaznodziejka na otwarciu, ukazała sens chrześcijaństwa w tym, że Bóg zwraca się do człowieka w pełni – stając się jednym z nas. To wzór do naśladowania dla luterańskiej wspólnoty. To doświadczenie spotkania Boga w innym człowieku uczy nas także, że wspólnota jest ważna. Wspólnota nie jako teoretyczny koncept – choć teologiczna refleksja nad nią pomaga od lat kształtować realia luterańskiego globalnego życia razem – ale jako praktyka doświadczenia.

Praktyka, której chyba w najbardziej przejmujący sposób luteranie doświadczyli, gdy osobiście skonfrontowali się z absolutnym złem – treścią obozu Auschwitz-Birkenau. Z tej wizyty pozostało w mojej pamięci głębokie doświadczenie wzajemnej troski uczestników o siebie, by wspólnie przetrwać konfrontację z tym, czego nie da się wyrazić. I ta bliskość różnorodnej wspólnoty ŚFL daje nadzieję na przyszłość, potwierdzając sens bycia Kościołem.

Jedno ciało, jeden duch, jedna nadzieja

Identyfikacja wizualna Trzynastego Zgromadzenia Ogólnego była odważnym wyrazem naszej łączności jako jednego ciała w Chrystusie, prowadzonego przez Ducha Świętego i powołanego do dzielenia się ze światem przemieniającą nadzieją i miłością Boga.

Logo zgromadzenia czerpie inspirację z lokalnego kontekstu i dziedzictwa kulturowego Polski, kraju goszczącego Zgromadzenie w 2023 roku.

Trzy elementy wizualne, które reprezentują temat Zgromadzenia Ogólnego – Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja – łączą się, aby podnosić na duchu, inspirować i stawiać wyzwania.

- Ludzie symbolizują naszą relację jako jedno ciało Chrystusa, zakorzenioną w miłości Chrystusowej.
- Gołębica przekazuje naszą łączność w Duchu Świętym oraz przez Jego działanie.
- Liście symbolizują nadzieję, którą mamy przez wiarę zakorzenioną w Chrystusie.

Ludzie, gołębica i liście tworzą razem nowoczesną wersję wycinanki, popularnej w regionie krakowskim formy tradycyjnej twórczości artystycznej. Paleta kolorystyczna wywodzi się z identyfikacji wizualnej ŚFL, uzupełniono ją o kolory unikalne dla Zgromadzenia Ogólnego, które celebrują naturalne piękno i artystyczne dziedzictwo Polski i jej mieszkańców.

** Na podstawie materiałów przygotowanych przez ŚFL.*

Z wdzięcznością

Zofia Niemczyk

Drodzy Parafianie,

poproszono mnie, żeby tym razem opowiedzieć trochę o Zgromadzeniu Ogólnym ŚFL z zaplecza. Tak się składa, że przez prawie trzy lata byłam częścią Krajowego Komitetu Organizacji Zgromadzenia, a konkretnie byłam odpowiedzialna za Spotkanie Przygotowawcze Kobiet, które odbyło się we Wrocławiu. To właśnie tam przyjechało ponad 100 delegatek, których zadaniem było

wypracowanie postulatów, które później przedstawiły na zgromadzeniu w Krakowie. Z kolei my, jako Lokalny Komitet Kobiet, starałyśmy się zapewnić im serdeczną atmosferę. Nasze gościnie otrzymały ręcznie robione filcowe maki, dobrą przestrzeń do pracy, tutaj świetnie sprawdziła się Kamienica pod Aniołami, oraz czas na duchowe przeżycia. Nabożeństwo otwierające przygotowały księża z Polski, a niedzielne nabożeństwo parafia luterańska Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Obie te społeczności były ciekawym i międzykulturowym doświadczeniem, a teksty biblijne i modlitwy były w języku hiszpańskim, angielskim, francuskim, niemieckim i polskim. Niesamowitym zaskoczeniem było kiedy biskup Naledzani Josephine Sikhwari z RPA na początku swojego kazania zaczęła śpiewać z ambony mocnym i donośnym głosem piękną pieśń, która pomogła jej przezwyciężyć tremę. Na zakończenie delegatki miały również możliwość zwiedzenia Kościoła Pokoju w Świdnicy, który zrobił na nich nie lada wrażenie, nie mówiąc już o tym, jakie wrażenie na Kościele zrobiły kobiety, które w tej barokowej świątyni z XVII wieku zaczęły spontanicznie śpiewać pełne życia chrześcijańskie pieśni w stylu gospel.

Po przyjeździe do Krakowa delegatek, młodzieży ze Spotkania Przygotowawczego w Wiśle-Malince i wszystkich pozostałych delegatów, rozpoczął się prawdziwy wyścig. Chociaż wszystko było zaplanowane już od dłuższego czasu, to organizacja tak dużej imprezy zawsze ma w zanadrzu wiele niespodzianek. Odbiory z lotniska w środku nocy, zgubione bagaże, zakwaterowanie w hotelu, bariery językowe i kulturowe, zmęczenie przybyłych gości po nawet kilkudziesięciogodzinnych podróżach. Nad tym wszystkim panowali wolontariusze i local staff, którzy stawali na głowach, żeby rejestracja, nabożeństwo na otwarcie i przyjęcie powitalne odbyły się prawie bez opóźnień. Nasz Kościół i Miasto Kraków zaprosiło delegatów i innych dostojnych gości na kolację (nie obyło się oczywiście bez pierogów i gołąbków) oraz program artystyczny do starej zajezdni tramwajowej w dzielnicy Kazimierz. Mogą sobie Państwo wyobrazić, że znalezienie sali, która pomieści około 800 osób nie było proste, ale jaką satysfakcją był uśmiech na twarzy tylu gości z całego świata jedzących roladę z kluskami śląskimi, kołacze rozdawane przez młodzież w cieszyńskich strojach ludowych oraz zobaczenie jak podrygują do utworów wykonywanych przez Zespół Pieśni i Tańca Śląsk.

Po pierwszym dniu wszystko zaczęło się tak toczyć, że nawet nie było wiadomo, kiedy to zleciało…, poranne i wieczorne modlitwy, rozmowy przy posiłkach, godziny spędzone na sali plenarnej, a także dwa ważne punkty programu, które wymagały ogromu przygotowań, czyli wizyta wszystkich delegatów w obozie w Auschwitz i w Birkenau, a także wizyty na nabożeństwach w parafiach diecezji katowickiej, cieszyńskiej oraz w Czechach i na Słowacji.

Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luterańskiej nie odbyłoby się bez

zaangażowania wielu osób świeckich i duchownych, pracowników i wolontariuszy, a przede wszystkim bez Bożego prowadzenia i błogosławieństwa, za które jestem ogromnie wdzięczna. Tak wiele osób ze wschodu, zachodu, północy i południa spotkało się właśnie po to, żeby dalej pielęgnować Kościół i głoszenie Dobrej Nowiny i za tę możliwość chcę Bogu dziękować.

Przedzgromadzenie kobiet ŚFL we Wrocławiu – po nabożeństwie

Z Jerozolimy nad Wisłę

Piotr Kalinowski

Nie noszą mieczy, jednak na zakonne uroczystości wciąż zakładają czarne płaszcze z białym krzyżem Amalfi – zwanym też krzyżem cnót rycerskich – na lewej piersi. Są rycerzami, jednak nie uczestniczą w działaniach militarnych. Swój czas poświęcają głównie działalności charytatywnej. Joannici, zwani są też szpitalnikami lub rycerzami św. Jana.

Zakon Rycerzy Szpitala św. Jana Jerozolimskiego (łac. *Ordo Fratrum Hospitalis Sancti Ioannis Hierosolymitani*) powstał w XII w. w Królestwie Jerozolimskim. W XXI w. tradycję średniowiecznego bractwa kontynuuje pięć wywodzących się zeń zakonów św. Jana. Są to: ekumeniczny Najczcigodniejszy Zakon Szpitala św. Jana Jerozolimskiego (ponad 25 tys. członków), rzymskokatolicki Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z Rodos

i z Malty (ponad 14 tys. członków), oraz ewangelickie: Baliwat Brandenburski Rycerskiego Zakonu Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego (ponad 4 tys. członków), Zakon Joannitów w Szwecji i Zakon Joannitów w Niderlandach, liczące łącznie kilkuset członków.

Początki zakonu

Na początku XI w. kupcy pochodzący z włoskiego państewka Amalfi założyli nieopodal jerozolimskiej Bazyliki Grobu Pańskiego hospicjum św. Jana Chrzciciela dla chorych i rannych pielgrzymów. Dziś ta część Świętego Miasta zwana jest Muristanem, a jej punktem centralnym jest luterański Kościół Odkupiciela. W jego murach wciąż dostrzec można fragmenty murów średniowiecznego kościoła św. Marii Łacinników, świątyni służącej w XI w. pierwszym joannitom. Na terenie przykościelnego ogrodu znajduje się też kamień upamiętniający pierwsze hospicjum.

Średniowieczną placówką opiekowało się bractwo szpitalne, na czele którego w 1080 r. stanął brat Gerard. Placówka odegrała ważną rolę podczas zdobycia Jerozolimy przez uczestników pierwszej krucjaty. W 1113 r. bractwo przekształciło się na wzór templariuszy w zakon rycerski, co bullą „Pie postulatio voluntatis" potwierdził papież Paschalis II.

Drugi wielki mistrz Raymond du Puy, stojący na czele szpitalników w latach 1120–1160, ugruntował wojskowy charakter wspólnoty, łącząc go z charyzmatem szpitalniczym. Przełom XII i XIII w. to z kolei czas, w którym zakon uzyskał szereg przywilejów i dóbr w całej chrześcijańskiej Europie, w której powstała sieć komandorii, również na terenie dzisiejszych Niemiec i Polski.

W Europie centralnej

Pierwsza komandoria szpitalników na ziemiach niemieckich powstała ok. 1154 r. w Duisburgu. W 1160 r. za sprawą Albrechta Niedźwiedzia, margrabiego Brandenburgii, który obserwował działania zakonu podczas pobytu w Jerozolimie, utworzono preceptorię w Werben. Do 1187 r. zakon powołał do życia wielki przeorat, którego terytorium odpowiadało w dużej mierze terytorium dzisiejszych Niemiec.

XIV w. pozwolił szpitalnikom działającym na terenie Brandenburgii na rozwinięcie skrzydeł. W 1312 r. papież Klemens V zlikwidował Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona. Na mocy układu z Kremmen trzecia część majątku brandenburskich templariuszy trafiła w ręce joannitów. Na wschód od Odry były to majątki w Nowej Marchii i Ziemi Torzymskiej. Duża liczba joannickich komandorii na stosunkowo niewielkim terenie sprzyjała naturalnemu wyodrębnieniu się nowej jednostki organizacyjnej, co ostatecznie zaowocowało powstaniem Baliwatu Brandenburskiego w ramach Wielkiego Przeoratu Niemiec. Układ z Heimbach podpisany w 1382 r. zagwarantował baliwatowi dużą autonomię, pozwalając na wybór własnego zwierzchnika zwanego mistrzem (niem. Herrenmeister) oraz podległych mu komendatorów. Dokument został sygnowany przez urzędującego na Rodos wielkiego mistrza Juana Fernándeza de Heredia

i przyjęty przez kapitułę generalną zakonu. Wkrótce po tych wydarzeniach brandenburscy rycerze zakupili majątek w Słońsku (niem. Sonnenburg), gdzie wybudowali zamek i kościół.

Komandorie szpitalników tworzone na terenach dzisiejszej Polski należały do Baliwatu Brandenburskiego. Znajdowały się one w: Boryszynie, Słońsku, Łagowie, Rurce, Świdwinie, Chwarszczanach, Stargardzie, Świebodzinie, Czaplinku, Suchaniu, Starym Drahimiu, Swobnicy i Sulęcinie. Do Baliwatu należały również komandorie z Meklemburgii i Dolnej Saksonii.

Początki samodzielności

W 1538 r. elektor brandenburski Joachim II Hektor oraz jego brat, rządzący Nową Marchią, margrabia Jan z Kostrzyna, przeszli na luteranizm. W ślad za władcami poszli bracia rycerze, skupieni w Baliwacie Brandenburskim. Przyjęcie wyznania ewangelickiego oznaczało usamodzielnienie się Baliwatu względem wiernej Rzymowi części zakonu. Nie oznaczało jednak całkowitego zerwania relacji z katolickim wielkim przeoratem z siedzibą w Heitersheimie w Badenii.

Słońsk pozostał centrum joannickiego życia do 1810 r. Sekularyzacja dóbr zakonnych w związku z nałożoną na Prusy kontrybucją na rzecz napoleońskiej Francji pozbawiła majątków zarówno ewangelickich joannitów, jak i katolickich maltańczyków. W 1812 r. Fryderyk Wilhelm III ustanowił na bazie zakonu rycerskiego Królewski Pruski Order Świętego Jana nadawany przez monarchę za szczególne zasługi na rzecz kraju. W 1852 r. Fryderyk Wilhelm IV na nowo ukonstytuował zakon rycerski pod znaną do dziś nazwą Baliwat Brandenburski Rycerskiego Zakonu Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego. Kapitułę utworzyło 8 konfratrów pasowanych na rycerzy między 1790 a 1800 r. Ten ruch zagwarantował zakonowi nie tylko prawną, ale też historyczną ciągłość. Na czele odnowionych struktur stanął mistrz z Domu Hohenzollernów, tworząc niepisaną tradycję przestrzeganą po dziś dzień.

W okresie międzywojennym szlachecki charakter zakonu oraz powiązania z Kościołem ewangelickim sprawiły, że narodowi socjaliści spoglądali nań niechętnym okiem. W 1935 r. dekretem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy zakazano zakonowi nadawania tytułów rycerskich. Trzy lata później Rudolf Hess wydał dekret, w którym stwierdził niezgodność członkostwa w NSDAP z przynależnością do Zakonu Joannitów. Choć oficjalnie zakon nie został rozwiązany, miał zakaz przyjmowania nowych członków. Wielu rycerzy, zarówno z Zakonu Joannitów, jak i katolickiego Zakonu Maltańskiego, zapłaciło życiem za swoje zaangażowanie w organizację zamachu na Hitlera w 1944 r.

Czas powojenny

Koniec II wojny światowej oznaczał dla zakonu utratę wszelkich posiadłości na przyłączonych do Polski i Rosji ziemiach za Odrą i Nysą oraz na terenie sowieckiej strefy w Niemczech. Struktury zaczęto odbudowywać w 1947 r. na terenie ówczesnej RFN. Wtedy też podjęto decyzję o dopuszczeniu do członkostwa

kandydatów, którzy nie posiadają tytułów szlacheckich.

Dziś główną siedzibą władz zakonu są Poczdam i Berlin. Duchowym centrum zaś XIII-wieczny kościół komturialny szpitalników w Nieder-Weisel (Hesja). Zakonem zarządza, wraz z kapitułą i rządem zakonu, mistrz książę Oskar Hohenzollern, prawnuk cesarza Wilhelma II. Zgodnie z decyzją Rady Ewangelickiego Kościoła w Niemczech z 2 maja 1947 r. Zakon Joannitów jest częścią EKD.

Na terenie Niemiec Zakon Joannitów składa się z 18 jednostek administracyjnych zwanych towarzystwami lub komandoriami. Posiada też swoje struktury w: Austrii, Finlandii, Szwajcarii, Francji i na Węgrzech. Wśród jednostek organizacyjnych zakonu specjalny charakter ma Komandoria Baliwatu, w skład której wchodzi 12 narodowych subkomandorii skupiających joannitów żyjących i działających poza terytorium Niemiec, w tym Subkomandoria Polska.

Polscy joannici

Pierwszymi polskimi joannitami zostali ks. bp Ryszard Borski i ks. Andrzej Fober. Obu przyjęto do zakonu w randze rycerza honoru w 1999 r. Na rycerzy sprawiedliwości zostali pasowani w 2011 r. w Nieder-Weisel.

W 2011 r. powołano też do życia Subkomandorię Polską. Inicjatorem jej powstania był Rüdiger von Fritsch, ówczesny ambasador Niemiec w Polsce. Nowa struktura łączy joannitów żyjących na stałe lub czasowo w naszym kraju, niezależnie od tego, która komandoria jest ich komandorią macierzystą.

Ambasador von Fritsch został pierwszym prowadzącym Subkomandorię Polską. Po jego nominacji na ambasadora Niemiec w Federacji Rosyjskiej przewodnictwo subkomandorii przejął Friedrich von Rantzau, ówczesny prezes zarządu Deutsche Bank Polska. W 2015 r. zakon powierzył kierowanie subkomandorią ks. bp. Ryszardowi Borskiemu.

Polska struktura Zakonu Joannitów liczy obecnie dziesięciu rycerzy – ośmiu Polaków i dwóch Niemców. Należący do niej joannici mieszkają we Wrocławiu, w Łodzi, Kętrzynie i Warszawie.

Szpitalniczy charyzmat polskiej części zakonu realizowany jest poprzez działania Stowarzyszenia Joannici Dzieło Pomocy.

Baliwat jest najbardziej zróżnicowaną narodowo i etnicznie komandorią zakonu. W przyszłym roku w Krzyżowej i Świdnicy odbędzie się Zgromadzenie Rycerskie Baliwatu, którego przygotowania podjęła się Subkomandoria Polska. Spodziewamy się około 100 braci rycerzy z krajów europejskich, Ameryki Północnej i Południowej, Afryki i Australii.

MODLITWA ZAKONU JOANNITÓW

Pobłogosław Panie ten Zakon,

Bo chce on służyć Tobie na chwałę.

Bądź mu zawsze łaskaw i wspieraj

Go w walce o dobro.

Wzmocnij wiarę w Zbawiciela,

Który darował nam łaskę krzyża.

Broń od złego, wspomagaj dobro.

Pomóż słabemu dochować wierności,

Wspomagaj słabych!

Panie, wysłuchaj nas!

Amen.

MOTTO BRATA GERARDA

Nasze bractwo będzie nieprzemijające,

gdyż grunt, na którym ono się zakorzenia,

to nędza świata i ponieważ Bóg tak chce,

zawsze będą ludzie, gotowi do pracy,

by zmniejszać cierpienie, nędzę czyniąc znośniejszą.

Na dwóch górnych zdjęciach kościół komturialny szpitalników w Nieder-Weisel.
Na dolnym zdjęciu historyczna siedziba Joannitów w Słońsku (niem. Sonnenburg); stan obecny.

Módl się przez pracę

Etos i etyka pracy w codziennym życiu ewangelika

Paweł Czerwiński

Praca stanowi nieodłączną część życia niemal każdej, sprawnej fizycznie i psychicznie, dorosłej osoby. Niezależnie od swojego charakteru, wypełnia nam większość czasu w dni powszednie, a czasem także w soboty, niedziele i święta. A mimo to jest zaskakująco rzadko przedmiotem rozważań związanych z naszą wiarą czy – szerzej – duchowością.

Tymczasem chrześcijańska, w tym ewangelicka, myśl społeczna ma długą tradycję i godny uznania dorobek, będąc inspiracją szeregu istotnych działań na rzecz poprawy warunków pracy, rozwoju świadczeń socjalnych oraz kształtowania prawidłowych relacji między pracodawcami i pracownikami. Stałe przypominanie o tym jest bardzo ważne w naszym kraju, gdzie wciąż jeszcze obecne jest dziedzictwo patologii, które towarzyszyły transformacji ustrojowej, zwłaszcza w jej początkowej fazie w latach 90. ub. w. Przejście od komunistycznego systemu centralnego planowania i ciągłych niedoborów do nowoczesnej gospodarki rynkowej w wielu obszarach przybrało formę faktycznego darwinizmu społecznego, z pozostałościami którego zmagamy się do chwili obecnej. Niewłaściwe stosunki w miejscu pracy, włącznie z mobbingiem, są nadal zjawiskiem powszechnym, zaś – paradoksalnie – najsilniej zakorzenione są nie w firmach prywatnych, ale w instytucjach szeroko rozumianej sfery publicznej, które znaczna część kadry kierowniczej traktuje jak swoją własność (nie ponosząc przy tym, w odróżnieniu od prywatnego przedsiębiorcy, ryzyka ani kosztów wynikających ze złego zarządzania).

Mimo, że Polska od 1000 lat należy do chrześcijańskiego kręgu kulturowego, w codziennej praktyce zbyt często zapomina się o naukach Ojców Kościoła, którzy do problemu niesprawiedliwego postępowania wobec pracowników podchodzili bardzo poważnie, np. zaliczając odmowę uzgodnionej zapłaty do kategorii grzechów „wołających o pomstę do nieba". Znamienne też, jak mało uwagi sprawom związanym z pracą poświęca dominujący u nas Kościół Rzymskokatolicki, dysponujący przecież znakomitymi źródłami doktrynalnymi w postaci encyklik papieskich – od autentycznie przełomowej „Rerum Novarum" Leona XIII (1891), poprzez „Quadragesimo Anno" Piusa XI (1931) aż po „Laborem Exercens" Jana Pawła II (1981), nb. niezwykle kłopotliwą dla rzekomo przyjaznych człowiekowi pracy komunistów. Niestety, polski Kościół katolicki od lat w swoich przesłaniach koncentruje się głównie na bieżących zagadnieniach

politycznych oraz na sprawach światopoglądowych, zwłaszcza tych związanych z ludzką seksualnością. Stąd w listach pasterskich oraz w zyskujących największy rozgłos homiliach i kazaniach problematyka etyki pracy (podobnie, jak kwestie zwykłej obywatelskiej uczciwości, np. nieuchylania się od płacenia danin publicznych) zajmuje nieproporcjonalnie mało miejsca w porównaniu z tematami takimi jak: gender, aborcja, antykoncepcja, LGBT czy zapłodnienie in vitro.

W nauczaniu Kościołów ewangelickich praca zajmuje szczególne miejsce, jest ona bowiem traktowana jako forma oddawania czci Bogu, nie mniej wartościowa niż modlitwa, co jednoznacznie ujął ks. dr Marcin Luter w swojej maksymie „Módl się przez pracę", sformułowanej w opozycji do wczesnochrześcijańskiego nakazu „Módl się i pracuj" (*Ora et labora*), zawierającego w sobie sugestię, że praca ma być wyrazem pokory, umartwienia się albo wręcz pokuty za grzechy, a w najlepszym wypadku przykrą koniecznością. Wyznania nurtu kalwińskiego i postreformacyjne doktryny wyrosłe z anglikanizmu do tego kultu pracy dodały jeszcze zalecenie bogacenia się (chociaż jednocześnie potępiały ostentacyjne obnoszenie się z zamożnością, co znalazło odbicie m.in. w surowej prostocie ubiorów kupców i mieszczan niderlandzkich, kwakrów i purytanów). Nie może zatem dziwić, że – przynajmniej w świecie zachodnim – państwa kręgu protestanckiego zbudowały najsilniejsze gospodarki, a ich mieszkańcy cieszą się wysokim standardem życia. Nie jest to oczywiście jedyny ani wyłączny czynnik, choćby ze względu na wpływ wydarzeń historycznych, które sprawiły, że np. katolickie Włochy czy Austria wciąż mają wyższy PKB per capita niż luterańska Estonia. Niemniej nie sposób jest zaprzeczyć daleko posuniętej zbieżności tradycji wyznaniowej z poziomem rozwoju ekonomicznego i zasobności społeczeństw. Założenie takie zdaje się potwierdzać fakt relatywnego ubóstwa państw, w których dominuje prawosławie, co może mieć przyczyny zarówno doktrynalne czy filozoficzne (skupienie się na sferze duchowej oraz swoisty fatalizm), jak i polityczne (Kościoły prawosławne są z zasady ściśle związane z władzą świecką, to zaś ogranicza ich zaangażowanie w ruchy reformatorskie, będące siłą napędową zmian społecznych).

Co istotne, w krajach protestanckich najwcześniej zaczęto wprowadzać regulacje chroniące podstawowe prawa pracownicze oraz nadające względnie cywilizowany charakter relacjom między pracodawcą i pracownikiem, czego przykładem są brytyjskie przepisy z początków XIX w. ograniczające wymiar czasu pracy dzieci i osób małoletnich oraz późniejsze o kilkadziesiąt lat niemieckie ustawy dotyczące ubezpieczeń chorobowych, wypadkowych i emerytalnych, uchwalone z inicjatywy pochodzącego z Prus (i równie wrogiego wobec socjaldemokratów, co katolików) kanclerza O. von Bismarcka. Z drugiej jednak strony, dla pełnego obrazu, należy pamiętać, że to właśnie protestanci (nurtu kalwińskiego i anglikańskiego) ukształtowali amerykański model ultraliberalnego kapitalizmu, bardzo niechętnie przyjmującego

upowszechniające się w Europie po I wojnie światowej – w dużej mierze pod naciskiem Kościoła Rzymskokatolickiego – rozwiązania prospołeczne oraz gwarancje praw pracowniczych. M.in. dlatego w USA nigdy nie powstała licząca się partia o profilu chadeckim, podczas gdy ugrupowania takie z powodzeniem funkcjonują w krajach katolickiej Ameryki Łacińskiej.

Wszystkie te okoliczności złożyły się na specyficzny model protestanckiego etosu pracy, który z czasem, m.in. pod wpływem opinii socjologów i filozofów (głównie niemieckich), przekształcił się w stereotyp, o wymowie wbrew pozorom niekoniecznie tylko pozytywnej. Taki stereotypowy protestant miałby być, owszem, pracowity, staranny i uczciwy, ale jednocześnie oschły, pozbawiony empatii oraz chorobliwie wręcz oszczędny.

W realnym życiu prawda jest oczywiście bardziej złożona, jakkolwiek faktycznie w Polsce ewangelicy uchodzą za ludzi wyjątkowo odpowiedzialnych, zdyscyplinowanych i sumiennie wykonujących swoje obowiązki, co – przynajmniej do pewnego stopnia – może wiązać się z niewielką liczbą wiernych wszystkich Kościołów protestanckich przy jednocześnie stosunkowo wysokim wśród nich odsetku osób mających wyższe wykształcenie, wykonujących wolne zawody oraz rzemieślników i przedsiębiorców. Ta ponadprzeciętna rzetelność ewangelików jest nie tylko konsekwencją przyjęcia wspomnianej wyżej zasady „Módl się przez pracę". Wynika też z kierowania się w codziennym życiu wskazaniami Pisma Świętego, które protestanci poznają w sposób dogłębny, a zarazem świadomy, i w związku z tym łatwiej im jest stosować je w praktyce, rozumiejąc jednocześnie, że w XXI w. biblijnych nakazów i zakazów nie można odczytywać dosłownie (to zresztą odróżnia chrześcijan od muzułmanów, dla których Koran pozostaje aktualnym i obowiązującym prawem).

Jednakże, i o tym nie wolno nam zapominać, podniesienie pracy do rangi równoważnego modlitwie sposobu oddawania czci Bogu nakłada na nas obowiązek szczególnej wrażliwości na odczucia i potrzeby bliźnich, z którymi podczas tejże pracy się stykamy. Nie czcimy bowiem Stwórcy godnie ani należycie, jeżeli jednocześnie sprawiamy przykrość lub przysparzamy zmartwień naszym współpracownikom, przełożonym czy podwładnym. A zatem szacunek nie tylko dla samej pracy, ale i dla ludzi, którzy wraz z nami ją wykonują, powinien być najważniejszym elementem ewangelickiej etyki pracy. Dla mnie osobiście, istotę tej etyki najlepiej oddają słowa jednej z pieśni zawartych w naszym śpiewniku: „Gdyś przełożonym, bądź wyrozumiały/A kiedy służysz, bądź w swej pracy dbały". Pięknie i prosto zarazem. Trudno o lepszą wskazówkę, z jaką myślą rozpoczynać każdy kolejny roboczy dzień, by upłynął nam owocnie i przyniósł satysfakcję z dzieła wykonanego na chwałę Bożą.

Biblijne obrazy Kościoła

dk. Aleksandra Błahut-Kowalczyk, ks. Katarzyna Kowalska
ks. Małgorzata Gaś, ks. Wiktoria Matloch

Kościół to wspólnota wierzących. Wspólnota ludzi w różnym wieku, różnych profesji, mających swoje poglądy, wartości, życiowe historie, a jednak tworzących szczególną społeczność, która chce wspólnie wierzyć i wyznawać, dzielić się swoją wiarą i doświadczeniem; ludzi różniących się między sobą, ale których łączy wspólna potrzeba i chęć modlitwy, słuchania i głoszenia Bożego Słowa oraz wychwalania Boga. W Biblii znajdujemy wiele obrazów, jaki jest Kościół i czym być powinien. Obraz Kościoła jako krzewu winnego i latorośli, jako owczarni, jako jednego ciała z wieloma członkami oraz jako budowli zbudowanej na trwałym fundamencie – Jezusie Chrystusie. Jaki jest Kościół, który tworzymy, w jakim szukamy siebie i chcemy być jego częścią? Do podzielenia się swoimi refleksjami zaprosiłam kilka duchownych spośród ordynowanych kobiet, by móc wspólnie spojrzeć na obraz Kościoła, do jakiego zapraszają nas teksty biblijne.

J 15,4–5

„Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie”.

W modlitewniku mojego dziadka, dr. Jana Kubisza, natrafiłam na takie zapiski:

„Panie, nie pozwól, abym cokolwiek czynił, mówił i myślał nie po Twojej myśli;

O Jezu, pragnę nauczyć się, jak ozdabiać me serce cichą, łagodną odwagą i jak mam miłować tych, którzy mnie zasmucają i krzywdzą;

Boże, dopomóż mi miłować bliźniego i służyć mu bez obłudy i bezinteresownie”.

Cytuję je, bo mimo upływu lat rezonują i w moim życiu. Czy dostrzegam symbiozę zachodzącą między latoroślą a winnym krzewem w codzienności mej służby? Pan Jezus mówi o sobie: „Ja jestem krzewem winnym. Natomiast w 5. rozdziale Księgi Izajasza prorok przedstawia cenny tekst zatytułowany: „Pieśń o winnicy”. Słowo to, obraz Izraela jako winnicy Boga, jest również pejzażem współczesnego Kościoła. To przecież cząstka winnicy Pańskiej. Bóg otacza swą winnicę ogrodzeniem, usuwa kamienie, które szkodzą żyzności gleby, umieszcza ją na urodzajnym wzgórzu. W środku stawia wieżę strażniczą. Sam Bóg jest naszą wieżą: „Imię Pana jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny” (Prz 18,10). Buduje tłocznię, więc spodziewa się owocu. Jakiego doznaje rozczarowania? W 15. rozdziale Ewangelii Jana obraz namalowany słowem Jezusowego ucznia jest równie czytelny, co u Izajasza. Biblia nadaje winnej

latorośli symboliczne znaczenie. Aby to pojąć, należy zobaczyć tę roślinę w całej okazałości, którą osiąga wyłącznie w Izraelu, swojej ojczyźnie. Łodygi ma grubości ramienia, pnie się od drzewa do drzewa, sięga ich wierzchołków, a zależnie od cięcia tworzy cieniste altany lub gęste szpalery. Ma długie kiście, ogromne owoce; wino z takich winogron jest o wiele mocniejsze, słodsze i bardziej aromatyczne, niż to, które uzyskuje się w chłodniejszym klimacie. Alegoria o winorośli z ewangelicznego tekstu odnosi się do relacji między Ojcem i Synem Bożym a społecznością wiernych. Jest tu ścisła zależność, od której, jak w botanice, zależy owocowanie. Gdyby nie intensywna zieleń winorośli, należałoby zastosować tu kolor biały i czarny. Biały – dotyczy tego, który trwa w krzewie i wydaje wiele owocu, czarny – tego, który nie trwa i zostaje wyrzucony jak zeschnięta latorośl. Biały lub czarny. Albo albo. Wyraźna, biegunowa klasyfikacja owoców życia daje wiele do myślenia. To, co robię, jak owocuję, po której stronie mnie stawia? „Rankiem pójdziemy do winnic zobaczyć, czy kwitnie winna latorośl, czy otwarły się pączki?" (Pnp 7,13).

dk. Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Łk 15,4–5

„Kto z was mając sto owiec, gdy straci jedną z nich, nie pozostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu samych na pastwisku i nie idzie za zaginioną, aż znajdzie? Kiedy zaś znajdzie, z radością wkłada ją na swoje ramiona".

Ten piękny obraz Chrystusowego miłosierdzia i troski za każdym razem wlewa w moje serce spokój i przekonanie, że ufając Chrystusowi, On będzie mnie szukał nawet, jeśli podwinie mi się noga, nawet gdy gdzieś zboczę i zabłądzę. To jednocześnie obraz Kościoła jako społeczności ludzi, w której nie zapomina się także o tych, którzy zostali gdzieś po drodze, którzy uwikłali się w gąszcz problemów, albo wręcz zbuntowali i postanowili żyć na własną rękę. To obraz Kościoła inkluzyjnego, z którego Bóg nie wyklucza z powodu życiowych perypetii i pragnień, ale szuka i znajduje, aby znów człowiek mógł być w społeczności.

Zestawiam w głowie ten obraz Chrystusowego Kościoła z instytucjami, które zostały powołane do głoszenia ewangelii i nagle zaczyna zgrzytać, bo okazuje się, że choć Pasterz otwiera swoje ramiona dla wszystkich, niektóre owce, te (ich mniemaniu oczywiście) bardziej posłuszne, bardziej święte, chcą owczarni ekskluzywnej, w której nie będzie owiec z problemami, owiec o odmiennych poglądach politycznych, innej orientacji seksualnej, kobiet walczących o swoje prawa, owiec poturbowanych przez życie, z bagażem aborcji albo innym.

Czy ja albo Ty, mamy prawo odmawiać komukolwiek Bożego miłosierdzia i miejsca w Jego owczarni, skoro sam Chrystus go nie odmawia, ale szuka tych, którzy zginęli? Ja chcę należeć do instytucji Kościoła, która nie wyklucza, ale otacza opieką i troską, jak Chrystus. A Ty?

ks. Katarzyna Kowalska

1 Kor 12,12–20

„Tak bowiem jak jest jedno ciało i ma wiele członków, a wszystkie członki, chociaż jest ich wiele, są jednym ciałem, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy przecież w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jest jeden członek, lecz liczne. Jeśli noga powiedziałaby: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała – czy przez to rzeczywiście nie należy do ciała? Lub jeśli ucho powiedziałoby: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała – czy przez to rzeczywiście nie należy do ciała? Jeśli całe ciało byłoby okiem, gdzie byłby słuch? A jeśli całe byłoby słuchem, gdzie byłoby powonienie? Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał. Jeśli zaś wszystkie byłyby jednym członkiem, gdzie byłoby ciało? A tak wiele jest członków, ale jedno ciało. Wy zaś jesteście Ciałem Chrystusa, a z osobna członkami".

Może warto zapytać: czy czuję się częścią ciała Chrystusowego? Może warto przypomnieć, że istnienie Kościoła Chrystusowego na ziemi nie jest zasługą ludzi, lecz dziełem Ducha Świętego, który zbiera i jednoczy wszystkich wierzących. Kościół nie może być luźnym związkiem obcych sobie ludzi, ale ma być wspólnotą, w której każdy członek jest potrzebny innym, ma swoje miejsce i konkretne zadanie do spełnienia. Apostoł Paweł, wyrażając tę prawdę posługuje się porównaniem Kościoła do ciała. A ciało, którego głową jest Chrystus, stanowi niepodzielną jedność, choć składa się z wielu członków różniących się bardzo od siebie. Jednak ta wielość i różnorodność członków służy właściwemu funkcjonowaniu Kościoła pod warunkiem, że Kościół żyje i działa zgodnie z myślą i decyzją Chrystusa. Tak, jak w organizmie ludzkim głowa jest ściśle złączona z resztą ciała i ciało funkcjonuje tylko w połączeniu z głową, tak samo jest w Kościele. Wszystko musi być podporządkowane Chrystusowi – Panu Kościoła! On działa w tym świecie poprzez ludzi, którzy prawdziwie oddali Mu swe serca i pragną posłusznie wypełniać Jego wolę.

Zdolność ciała do życia polega na współdziałaniu różnorodnych członków, każdy jest inny, ale każdy jest potrzebny i jednakowo ważny. Tak więc w chrześcijańskim zborze nie ma ludzi bardziej lub mniej ważnych. Każdy może wykorzystywać swoje zdolności tak, by służyły wspólnocie, do której sam Chrystus powołuje. Każdy chrześcijanin może poczuć się współpracownikiem Chrystusa, jeżeli składa wiarygodne świadectwo o swojej przynależności do Pana Kościoła. Uczestniczenie w ciele Chrystusowym to jest dar dla nas! Możemy cieszyć się społecznością świętych, czyli wspólnotą z ochrzczonymi i zaproszonymi do bycia w ścisłej relacji z Chrystusem.

ks. Małgorzata Gaś

---

1 Kor 6,12–14

„Zgodnie z udzieloną mi łaską Boga niczym umiejętny architekt położyłem fundament, inny natomiast na nim buduje. A każdy niech zważa na to, jak buduje.

Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. Czy zaś ktoś buduje na tym fundamencie ze złota, srebra, szlachetnych kamieni, drewna, trawy, słomy – dzieło każdego stanie się jawne. Dzień ten bowiem uczyni je jawnym, ponieważ w ogniu się objawi i dzieło każdego, jakie jest, ogień wypróbuje. Jeżeli przetrwa dzieło, które ktoś budował, otrzyma on nagrodę".

Fundament, podstawa, podpora. Apostoł Paweł pisze wprost – mamy dobry fundament, pewny, a jest nim Jezus Chrystus. Kościół jest jedną niekończącą się budowlą, co więcej, społeczność, do której należę jest takim placem budowy, który wspólnie z innymi wypełniamy swoją pracą, zaangażowaniem, chęcią bycia razem. Kościół to miejsce, którego jako chrześcijanie potrzebujemy jak dachu nad głową, by móc wspólnie doświadczać Boga, dzielić się swoją wiarą, zadawać pytania i szukać odpowiedzi, by wspólnie się modlić, rozważać Boże Słowo, budować swoją wiarę i zaufanie, jak również sobie towarzyszyć i trwać we wspólnocie z Bogiem. Kościół jest jak budowla, ma swoje etapy, jak życie każdego z nas. Słowa z listu do zboru w Koryncie wskazują na fakt, że powinniśmy być świadomymi budowniczymi naszej chrześcijańskiej osobowości, jako tych, którzy zostają zaproszeni do współodpowiedzialności i współpracy, do budowania i wnoszenia swojej wiary i bycia z Bogiem oraz z drugim człowiekiem. To wszystko budowane ma być na dobrym fundamencie, na Jezusie Chrystusie, pełnym, niezmiennym. Czy buduję? Jak buduję? To pytanie, które często stawiam sobie samej, więc może zadajmy sobie go też razem?

ks. Wiktoria Matloch

Ulica Krzysztofa Arciszewskiego

Małgorzata Weigle

Ulica Arciszewskiego to niewielka uliczka tzw. Osiedla Wojskowego na Bemowie. Swoją nazwę zawdzięcza barwnej postaci z czasów początków reformacji w Polsce. Krzysztof Arciszewski urodził się 9 grudnia 1592 w Rogalinie w Wielkopolsce w rodzinie szlacheckiej herbu Prawdzic, należącej do zboru Braci Polskich. Rodzina Arciszewskich była bardzo zaangażowana w życie swojego kościoła; jego ojciec był pastorem w Śmiglu, a on sam, będąc na banicji przyjął wiarę ewangelicko-reformowaną i trwał w niej do końca swojego życia.

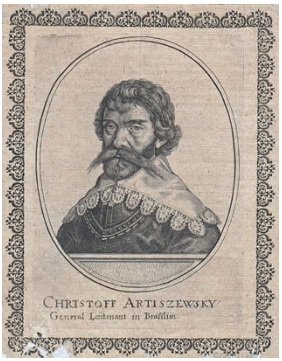

Zbrodniarz, który stal się bohaterem

„W domu Arciszewskich nie wiodło się najlepiej. W łaski ojca Krzysztofa wkradł się przebiegły prawnik – Kacper Jaruzel Brzeźnicki. Wykorzystując cały arsenał prawnych kruczków oraz naiwność Arciszewskiego szybko stał się formalnym właścicielem dóbr rodziny. Zatem, kiedy 30-letni Arciszewski wrócił do domu, zastał majątek w ruinie. Nie miał wątpliwości, że to wina Brzeźnickiego, z którym zresztą od dawna rodzina Arciszewskich toczyła rozmaite spory. Krzysztof postanowił zakończyć tę sprawę raz na zawsze. 19 kwietnia 1623 roku wraz z bratem oraz kilkoma osobami zatrzymali bryczkę Brzeźnickiego, który wracał z posiedzenia sejmiku w Środzie. Arciszewski zarzucił mu na szyję sznur i powlókł konno pod szubienicę w Poninie, gdzie tracono złoczyńców. Tam dał mu ostatnią szansę, by zrezygnował z zagarniętych dóbr. Brzeźnicki pomimo strachu, mając nadzieję, że nie odważą się zrobić mu krzywdy, nie ugiął się naciskom.

Arciszewski wypalił do niego z rusznicy, chwilę potem (wg aktu oskarżenia) strzelili do Brzeźnickiego bracia Krzysztofa – Eliasz i najmłodszy Bogusław, a następnie kilku ich towarzyszy. Brzeźnicki jeszcze żył, gdy Krzysztof poderżnął mu gardło, wyciągnął mu język i przybił go nożem do szubienicy. Zwłoki prawnika pozostawili na drodze. Czyn ten sprawił, że został skazany na infamię oraz banicję, a także wygnano go z kraju.

Arciszewski w 1623 roku przybył wraz z bratem do Holandii i osiadł w Hadze. Zapewne wtedy przeszedł na kalwinizm, którego wyznawcą został już do końca życia. Dzięki poparciu i pomocy finansowej hetmana Krzysztofa Radziwiłła podjął studia w dziedzinie inżynierii wojskowej i artylerii. Studiował również nawigację na uniwersytecie w Lejdzie. Brał udział w wojnie trzydziestoletniej. Po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce (zima 1625/1626) udał się do Francji i kształcił w Paryżu w zakresie artylerii. Pełnił funkcję tajnego wysłannika hetmana Radziwiłła na dworze francuskim, czym naraził się królowi Zygmuntowi III Wazie. W roku 1629, pod sztandarem francuskim kardynała Richelieu, zdobywał protestancką twierdzę La Rochelle.

W listopadzie 1629 roku zaciągnął się do służby holenderskiej w Kompanii Zachodnioindyjskiej w stopniu kapitana. Dotarł do Brazylii razem z siedmiotysięczną ekspedycją wysłaną przeciw Hiszpanii i Portugalii. 13 lutego 1630 roku wraz z desantem wojsk kompanii wylądował w Pernambuco. Brał także udział w wielu bitwach i potyczkach. Szturmował twierdzę Olinda i Recife. Pod jego dowództwem holenderski desant zajął wysepkę Itamaracá. Dzięki odwadze i waleczności, którą wykazywał się w boju, szybko awansował do rangi majora. W 1633 roku powrócił do Niderlandów, gdzie ponownie zawierzono jego doświadczeniu i po awansowaniu go na stopień pułkownika wysłano do Brazylii. Arciszewski z 366 ludźmi obsadził ufortyfikowany przyczółek nazwany Fort Oranje (Forte de Santa Cruz). Najsłynniejsze jego osiągnięcia militarne, to zdobycie twierdzy Arrayal (Castello Real) i Porto Calvo (18 stycznia 1636 r.) oraz oblężenie Nazareth. W 1637 roku został wicegubernatorem holenderskiej

Brazylii, podwładnym hrabiego Maurycego de Nassau-Siegen. Przez pewien czas pełnił również funkcję wodza naczelnego sił holenderskich w Brazylii. Jednak różnica poglądów pomiędzy Arciszewskim a hrabią de Nassau, co do sposobu prowadzenia kampanii w Brazylii, doprowadziła do jego powrotu do Holandii w 1637 roku.

Rok później zły obrót spraw na kontynencie południowoamerykańskim skłonił Niderlandy do ponownego wysłania do Brazylii, tym razem już generała Arciszewskiego. Gubernator de Nassau po raz kolejny poczuł się zagrożony i przeforsował w Radzie Politycznej kolonii zwolnienie Krzysztofa Arciszewskiego ze służby i odesłanie go do Holandii. Decyzja rady nie została uznana przez parlament holenderski, jednak ambicja Arciszewskiego nie pozwoliła mu na bierność i osobiście poprosił o dymisję.

Arciszewski przez cały okres pobytu w Ameryce spisywał swoje obserwacje dotyczące plemion indiańskich, z którymi walczył ramię w ramię lub z którymi się zetknął. Były to niezwykle cenne i wnikliwe obserwacje etnograficzne, z wielkim szacunkiem przyjmowane przez środowisko naukowe XVII-wiecznej Holandii. W 1646 roku powrócił do Polski i przyjął ponowioną przez króla Władysława IV Wazę propozycję objęcia dowództwa artylerii koronnej.

Pod panowaniem Jana II Kazimierza Wazy uczestniczył w wojnach z kozaczyzną i Tatarami. We wrześniu 1648 roku, podczas powstania Chmielnickiego, dowodził obroną Lwowa, brał udział w odsieczy Zbaraża, a także walczył w bitwach pod Zborowem i Piławcami. Wykorzystując swoje doświadczenia wyniesione ze służby w Brazylii, wprowadził wiele reform i udoskonaleń w dziedzinie artylerii i budowy fortyfikacji. Ambicja Arciszewskiego po raz kolejny wzięła górę. Na skutek otwartego konfliktu z kanclerzem wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim, wtedy mianowanym generalissimusem, w 1650 roku złożył dymisję z zajmowanych stanowisk i odsunął się w zacisze rodzinne.

Zmarł w 1656 roku i miał zostać pochowany w Lesznie. Jednakże był to okres tzw. „potopu szwedzkiego". W 1656 r. Szwedzi zajęli Leszno i od razu na ich stronę przeszli tutejsi mieszczanie. Gdy pod miasto nadciągnęły wojska polskie dowodzone przez Piotra Opalińskiego, wojewodę podlaskiego, mieszkańcy wraz ze Szwedami stanęli do obrony miasta, jednak ponieśli klęskę. W kwietniu tego samego roku zwycięskie wojska weszły do miasta, a ok. 4 tysięcy mieszczan oraz Szwedzi uciekli na Śląsk. Miasto zostało splądrowane i zdewastowane. Wybuchł również pożar, który płonął przez trzy dni. Spłonął wtedy m.in. kościół kalwiński, w którym znajdowała się trumna Krzysztofa Arciszewskiego. I tak spełniła się klątwa Brzeźnickiego, który miała zawołać przed śmiercią: „Bodaj żeś, zbóju, miejsca na grób swój nie znalazł na tej ziemi!".

https://polska360.org/krzysztof-arciszewski-zbrodniarz-ktory-stal-sie-bohaterem

Śluby

19 sierpnia 2023 r. w święty stan małżeński wstąpili
Anna Barzyc i **Mateusz Weigle**.

4 września 2023 r. w święty stan małżeński wstąpili
Aneta Rejmer i **Wojciech Komorowski.**

Z żałobnej karty

26 maja 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Zuzannę Kramer-Drużycką**
z domu **Kramer,** która zmarła 18 maja br. w wieku 55 lat.

22 sierpnia 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Zofię Emmę Siarczyńską**
z domu **Stefani**, która zmarła 16 sierpnia br. w wieku 94 lat.

8 września 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Janusza Kaucza**,
który zmarł 8 sierpnia w wieku 74 lat.

12 września 2023 r. pożegnaliśmy **śp. Hannę Dobraczyńską**
z domu **Jasińska**, która zmarła 3 września w wieku 97 lat.

Odeszła i pozostanie

Nie ma już z nami naszej Mamy, Babci, Prababci i Siostry – kochającej, opiekuńczej i troskliwej ostoi rodziny, która była dla niej najważniejsza, mając wielką intuicję lekarską, zawsze dbała o jej zdrowie. Zawsze pomocna córkom w ich życiu i wychowywaniu wnucząt, z którymi wyjeżdżała na wakacje, dbała o zdrowe zęby i wizyty u ortodontów. Czekała na nie z obiadem – ze wspaniałą zupą cytrynową, szarlotką, ciastem z owocami, obdarowywała smakołykami. Aleksander pamięta, jak wiozła go do szpitala, gdy spadł z drzewa na działce, Joasia cierpliwe suszenie przez Babcię jej długich włosów po basenie, Gosia lubiła być odbierana przez Babcię z przedszkola. Była prawa i sprawiedliwa w swoich ocenach, odznaczała się wyjątkową skromnością i taktem.

Śp. Hanna Maria Dobraczyńska z domu Jasińska urodziła się 20 sierpnia 1925 roku, lecz w księgach metrykalnych zapisano rok 1926. Była córką Józefa i Eleonory z domu Ferch, wnuczką Gustawa Fercha, nauczyciela w Gimnazjum imienia Mikołaja Reja w Warszawie, siostrą Michała, Antoniego Dobraczyńskiego, mamą Ewy i Ani, babcią Aleksandra, Joanny i Małgorzaty oraz prababcią Antka, Ignasia, Oskara, Marysi, Vincenta, Hani, Gabrysi i Helenki.

Uczyła się w Prywatnej Żeńskiej Szkole Powszechnej i Gimnazjum im. Królewny Anny Wazówny Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie przy ulicy Kredytowej, która podczas okupacji została przekształcona w szkołę galanteryjno-kapeluszniczą. Maturę zdała na tajnych kompletach w 1944 roku.

Od 1938 roku była harcerką 39. Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, a w 1942 roku przystąpiła do konspiracji z przydziałem do batalionu łączności w Okręgu Warszawskim Armii Krajowej, przybierając pseudonimy „Hania” i „Mała Hania”. Ukończyła przeszkolenie wojskowe, łącznościowe i sanitarne. W Powstaniu Warszawskim pełniła służbę w Okręgowej Składnicy Meldunkowej „S” w Alejach Jerozolimskich 17 realizującej tak zwaną niebieską łączność dowodzenia. Jako łączniczka kanałowa wielokrotnie pokonywała trudną, podziemną trasę na Mokotów z rozkazami, meldunkami, dokumentami, listami. Nieustraszenie przechodziła niebezpiecznym przekopem przez aleje Jerozolimskie, idąc do Komendy Okręgu, biegała pod ostrzałem na Czerniaków. Za waleczność okazaną w czasie walk powstańczych rozkazem Komendy Okręgu Warszawskiego AK z 23 września 1944 roku otrzymała Krzyż Walecznych. Po upadku powstania plutonowa Hanna

Jasińska była jeńcem wojennym niemieckich stalagów w Fallingbostel, Bergen Belsen i Oberlangen.

Gotowa do dalszej służby po wyzwoleniu, skorzystała z możliwości podjęcia studiów stomatologicznych na uniwersytecie w Leuven w Belgii, które kontynuowała po powrocie do kraju w 1946 roku na Akademii Medycznej w Łodzi. Całe życie zawodowe poświęciła pracy stomatologa w gabinetach szkolnych, była lubiana i ceniona przez swoich pacjentów. Odznaczona „za wzorową pracę w służbie zdrowia". Z poznanym w Ostendzie Antonim Dobraczyńskim, również powstańcem walczącym na Starym Mieście, zawarła w 1950 roku związek małżeński, w którym przeżyli szczęśliwie 69 lat, do śmierci męża.

Przez długie lata opiekowała się swoją mamą Eleonorą, która odeszła również w wieku 97 lat, a przez 19 lat była wsparciem dla niewidomego męża Antoniego. Po jego śmierci 18 kwietnia 2019 roku życie straciło dla Niej swoje barwy, nastał smutek i czas wspomnień najbliższych, którzy odeszli. Stopniowo pogarszał się Jej stan zdrowia, zawodziła pamięć i świadomość, konieczna była stała opieka drugiej osoby. Znosiła to z pogodą ducha, nie narzekała, zawsze mówiła, że czuje się dobrze. Była silna i dzielna. Wracała do wspomnień, śpiewała piosenki legionowe i powstańcze, recytowała wierszyki. W czerwcu 2023 roku przeszła masywny zator płucny, wróciła do domu i do względnie dobrej formy. Niespodziewanie w dniu swoich 97 urodzin została zabrana do szpitala. Walczyła, tym razem już nie udało się utrzymać Jej przy życiu.

Odeszła na harcerską i powstańczą wieczną wartę 3 września 2023 roku. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i serdecznej pamięci.

Brat Michał żegna swoją jedyną siostrę Hanię, z którą przeżył wiele wspaniałych i trudnych chwil w okresie dzieciństwa, młodości, Powstania Warszawskiego, pobytu w obozie jenieckim i w latach powojennych. Żegnaj, Haniu!

Śp. Hanna Maria Dobraczyńska była odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, odznaką „Za zasługi dla m. st. Warszawy".

Wspomnienia rodziny

List z Berlina Marienfelde

Już wcześniej zawiadamiałem Was o pogarszającym się stanie zdrowia naszego przyjaciela Petera. Od lutego jego stan na tyle się pogorszył, że wymagał pobytu w domu Opieki w Marienfelde, miejscu, gdzie mógł być odwiedzany przez wielu przyjaciół. W ostatnich tygodniach każda wizyta wydawała się być tą ostatnią, a Peter ze swoim typowym humorem, mówił, żebyśmy byli przygotowani na „party w czarnych garniturach". Szczerze cieszył się z każdych odwiedzin i pozdrowień, również tych przekazywanych od nas, z parafii.

ks. Reinhard Krammer

Halo wszyscy Przyjaciele,

dobrze mi się z Wami żyło. Razem świętowaliśmy, razem przeżyliśmy wiele dobrych, a czasem też i trudnych chwil. Piękne podróże, spacery, wspólne przeżycia w teatrach i na koncertach. Chcę Was teraz zaprosić na krótką wspólną drogę.
Z tą różnicą, że tym razem musicie wrócić sami.

Spotkamy się w poniedziałek, 21 sierpnia 2023 roku o 10.00 w kościele przy ul. Heimatstrasse 27 w Berlinie. Po nabożeństwie żałobnym nastąpi odprowadzenie urny na cmentarz Friedhof Zehlendorf przy ulicy Onkel Tom Strasse 30.

Wasz

Klaus-Peter Schulz

**12.11.1937 +29.07.2023*

Nie przynoście mi kwiatów!

Dajcie je żyjącym, którym mogą dać odrobinę radości.

Możecie też wesprzeć finansowo przedszkole przy Waldsassener Strasse 9.

Tekst pożegnalnego listu zredagował Peter osobiście. Miejsce i forma pochówku były również przez niego wcześniej przygotowane. Nad spełnieniem jego życzenia czuwała jego chrześnica i przyjaciele, których znamy z wieloletnich kontaktów partnerskich naszych parafii: emerytowani księża ks. Reinhard Kramer, ks. Klaus Grammel, ks. Ekhard Park i Andreas Schiele, którzy wiernie towarzyszyli mu do samego końca, sprawując nabożeństwo. Ks. Reinhard Kramer w czasie pogrzebu miał przywołać wspomnienia z wielu wspólnych podróży do Polski i odwiedzin naszej parafii w trudnych latach kryzysu, kiedy tak bardzo potrzebowaliśmy ich wsparcia.

Z prac rady parafialnej

Dagmara Maciuszko

W okresie wakacyjnym posiedzenia rady parafialnej odbyły się 20 czerwca i 27 września.

Naturalne w sezonie letnim spowolnienie aktywności parafialnej, w tym roku zostało wykorzystane na kontynuowanie prac remontowych w kościele. Wykonane zostały te, które przy intensywnym użytkowaniu, typowym dla większości roku, mogłyby być dla nas uciążliwe. Przede wszystkim przeprowadzona została rewitalizacja okien na parterze kościoła: okna zostały oszlifowane, oczyszczone, pomalowane i dodatkowo uszczelnione; zostały tez naprawione drobne usterki i pęknięcia. Wnęki pod oknami, które w wyniku badania termowizyjnego okazały się być odpowiedzialne za ucieczkę znacznych ilości ciepła z budynku, zostały wyłożone materiałem izolacyjnym. Ponadto, gruntownie wyremontowany został węzeł ciepłowniczy w piwnicy kościoła, którego zły stan powodował duże straty energii. Wymienione zostały też rury w obiegu CO w kościele. Prace te zakończyły serię modernizacji termicznej budynku i przygotowały nas do kolejnego sezonu grzewczego. Dodatkowo, pod bacznym okiem ks. Wiktorii Matloch i z myślą o najmłodszych uczestnikach nabożeństw, odświeżona została salka przy wejściu po lewej stronie.

Jesień to powrót do intensywnego życia parafialnego, o którym można przeczytać w sekcji „Z życia parafii" naszego informatora. Jednym z ważnych jego elementów są niedzielne kawiarenki, odbywające się po nabożeństwie, które są możliwością spotkania się i integracji, a dodatkowo – środki uzyskane ze sprzedaży smakołyków są przeznaczane na dobre cele, jak choćby kawę i herbatę dla uczestników różnych parafialnych spotkań. Jak co roku o tej porze, z całego serca dziękujemy wszystkim Wolontariuszkom i Wolontariuszom, którzy prowadzą kawiarenki, i gorąco zachęcamy inne osoby, by się w tym miejscu zaangażowały. Wszystkie informacje można uzyskać w parafialnej kancelarii lub od członków rady parafialnej, a na „kawiarenkowy dyżur" można się zapisać w kancelarii lub wpisując się na grafiku na tablicy ogłoszeń.

Rada parafialna bardzo gorąco dziękuje wszystkim osobom, które wsparły finansowo renowację okien i modernizację instalacji centralnego ogrzewania w kościele. Dziękujemy za zrozumienie naszych wspólnych potrzeb i celów!

Nikt nie jest za mały

ks. WM

W ewangelicznym przekazie słów Jezusa jest zaproszenie do przychodzenia i słuchania Słowa Bożego. To zaproszenie dotyczy każdego bez względu na wiek, a parafia i kościół mają być miejscami, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie. Wychodząc od tego, myślimy również o najmłodszych.

Szkółki niedzielne, lekcje religii i spotkania młodzieży

Od wielu lat w parafii prowadzone są lekcje religii i szkółka niedzielna dla dzieci od zerówki przez wszystkie klasy szkoły podstawowej oraz zajęcia dla młodzieży i studentów. Poznawanie Biblii, historii biblijnych, rozmowy na nurtujące tematy, czas wspólnej modlitwy i śpiewania to szczególna wartość naszego chrześcijańskiego życia i wychowania.

Zajęcia w poszczególnych grupach odbywają się w niedziele, wtorki i piątki.

Nabożeństwa dla dzieci

Od zeszłego roku w naszej parafii odbywają się nabożeństwa rodzinne według liturgii przygotowanej z myślą o dzieciach i ich rodzicach. Jesteśmy przekonani, że Kościół jest miejscem wspólnym i możemy w nim razem chwalić Pana Boga.

Zapraszamy raz w miesiącu w niedzielne południe.

Zajęcia dla przedszkolaków

Kolejne zaproszenie skierowane jest do dzieci w wieku przedszkolnym na tzw. niedzielne zajęcia dla przedszkolaków, czyli czas poznawania historii biblijnych, modlitwy oraz wspólnej zabawy.

Dzieci uczestniczą w pierwszej części nabożeństwa, po czym wychodzą do salki na zajęcia.

Salka dla dzieci z rodzicami

Nie chcemy również zapominać o jeszcze młodszych dzieciach. Dla rodziców i opiekunów z małymi dziećmi została przygotowana specjalna salka w kościele jako przestrzeń do cichej zabawy przy jednoczesnym dostępie do uczestniczenia w nabożeństwie. W salce do dyspozycji jest kącik z zabawkami, kolorowankami oraz książkami. Przez cały czas nabożeństwa dzieci pozostają pod opieką swoich rodziców/opiekunów.

Serdecznie zapraszamy dzieci i rodziców do korzystania ze wszystkich proponowanych i opisanych aktywności w Kościele jako społeczności i młodsi i starsi.

W DRODZE DO ŚWIATA
BEZ GWAŁTU I PRZEMOCY

CZWARTKI NA CZARNO

**Dołącz do światowej kampanii ekumenicznej.
Jest prosta i głęboka.
Wystarczy, że w każdy czwartek ubierzesz się na czarno jako wyraz Twojego sprzeciwu wobec wszelkiej przemocy ze względu na płeć.**

25 listopada Międzynarodowy Dzień Eliminacji Przemocy wobec Kobiet
& Kampania 16 Dni Przeciw Przemocy ze względu na Płeć
10 grudnia Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka

Oikoumene

Polska YWCA

ubieramy się na czarno

więcej na www.ywca.pl

2023
ROK POJEDNANIA

W numerze m.in.:

Jeden, święty, powszechny
i apostolski Kościół 4
Z miłości 11
Lekcja wspólnoty 22
Z Jerozolimy nad Wisłę 25
Módl się przez pracę 30
Biblijne obrazy Kościoła 33
Ulica Krzysztofa Arciszewskiego 36
Odeszła i pozostanie 40
Z prac rady parafialnej 43
Nikt nie jest za mały 44

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**zachęcamy do sprawdzania profilu na fb i strony internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!